Nr 97. Kraków, Czwartek 29 Kwietnia 1886. Rocznik XXXIX.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Pojedyncze Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — Główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petit. za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 ct **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w gł. składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi p. Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes-M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskie

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Maj . . . . złr. 2·50
Od 1 Maja do końca Czerwca złr. 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Maj . . . . 6 marek
Od 1 Maja do końca Czerwca 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Przegląd Polityczny.

Kraków 28 kwietnia.

Dzienniki wiedeńskie odzywają się z widoczną niechęcią o rezolucyi Stowarzyszenia włościan, o której nam wyczerpujące szczegóły podał telegram wczorajszy. Dążność do zamienienia parlamentu na Radę gospodarczą przypisują chwilowemu przesileniu w stosunkach rolniczych. Dzienniki opozycyjne wietrzą oczywiście w tem reakcyjne zachcianki.

Schloezer przybył w Wielki piątek do Rzymu i miał wręczyć Papieżowi własnoręczny list cesarza Wilhelma, poczem wyprawił zaraz trzymanego już w pogotowiu kuryera do Berlina.

Ostatnie zajścia w Atenach są z wielu miar znaczącemi.

W wielki piątek wypłynęły okręty angielskie, niemieckie, austryackie i włoskie z zatoki Suda i ukazały się w pierwsze święto zrana w pobliżu starego portu Aten.

Okrętów francuskich i rosyjskich nie było między nimi. To zaraz pierwszy szczegół znaczący.

Utrzymywano też już od pewnego czasu, że Francya i Rosya wezmą udział w somacyi, pójdą nawet może ręka w rękę aż do wysłania *ultimatum*, ale w żadnej zbrojnej demonstracyi, ani w żadnej akcyi przymusowej udziału nie wezmą.

Ale na tem nie koniec. Francya nie czeka na skutek przygotowanego *ultimatum*, który miał wspierać widok okrętów mocarstw — tylko robi krok osobny w celu skłonienia Grecyi do uprzedzenia zamierzonego *ultimatum* mocarstw. Zachodzi tu znów pytanie, czy czyni to w porozumieniu z całą resztą mocarstw, czy tylko z Rosyą, czy też wprost na swoją rękę?

Że nie uczyniła tego w porozumieniu ze wszystkiemi mocarstwami, zdaje się już wynikać z oświadczenia reprezentantów mocarstw w Atenach, którzy po zrobieniu wspólnej narady nad oświadczoną gotowością Grecyi do rozbrojenie wojska swego, czuli się spowodowani do zrobienia uwagi, że w oświadczeniu Grecyi zbywa na oznaczeniu terminu, do którego rozbrojenie ma być dokonanem, i że muszą żądać, aby się to stało w przeciągu tygodnia.

Tak więc mimo wszelkich, przekonywujących nieomal pozorów, że sprawa grecka załatwioną zostanie pokojowo, uwydatniają się zawsze jeszcze znaczne różnice zdań między mocarstwami, które jeśli stłumione zostaną chwilowo, uchylonemi jeszcze przez to nie będą i pozostaną co najmniej zarodem nieporozumień, które się znów przy pierwszej lepszej sposobności uwydatnią.

W pierwszej chwili mówiono, że ultimatum stanie się teraz bezpodstawnem; po zasięgnięciu jednak informacyj u swych rządów, reprezentanci mocarstw wezwali Grecyę, aby w przeciągu tygodnia przystąpiła do rozbrojenia. Tłómaczą to sobie w kołach ateńskich chęcią wyraźnego zaznaczenia, że Grecya nie samej Francyi, ale woli mocarstw europejskich ma uledz.

Z powodu kandydatury p. Roche wybuchły niezgody w skrajnej lewicy. Grono otaczające p. Clémenceau proponuje kontrkandydata w osobie p. Gaulier. Natomiast znaleźli tak zwani nieprzejednani z Rochefortem na czele poparcie w Radzie municypalnej Paryża, która mimo perswazyi umiarkowanych swych członków, postanowiła nalegać na rząd, aby Rocha, jako kandydata na posła, uwolnił z więzienia. Osobna deputacya z miasta udała się w tym samym celu do p. Freycineta, który oświadczył, że zasięgał już w tej mierze zdania ministerstwa sprawiedliwości, odebrał jednak odpowiedź, że uwięzienie p. Rocha nastąpiło skutkiem wyroku sądowego i tylko wyrokiem zniesionem być może.

W Gandawie odbył się kongres socyalistów, w którym brali udział także członkowie francuscy i angielscy. Obrady odbyły się spokojnie. Burmistrz miejscowy zezwolił wprawdzie na pochód z chorągwiami czerwonemi do lokalu posiedzeń, zagroził jednak wkroczeniem gwardyi narodowej w razie jakiegokolwiek wybryku. Pochód odbył się spokojnie.

W Anglii odbywają się ciągle meetingi w sprawie irlandzkiej, na których przemawiają bądź za, bądź przeciw planom Gladstona. Zdaje się, jakoby agitacya za programem Home rule Gladstona wzrastała nieco skutkiem ruchliwych zabiegów jego stronników; plany jego agraryjne mniej znajdują zwolenników.

O smutnym losie wyprawy hr. Porro do Harraru mamy dziś już dokładniejsze wiadomości. Przyniosła je depesza wysłana do Rzymu przez konsula włoskiego w Adenie.

Harrar leży na zachód kraju Somalów, a na południe Abissynii. Od r. 1875 pozostawał on w zawisłości od Egiptu. W kilku miejscach kraju tego były załogi egipskie, a w Gildezzy nawet mieszana załoga angielsko-egipska.

Włoch hr. Porro przedsięwziął na początku roku bieżącego wielką naukową ekspedycyę w głąb kraju tego, mającą zarazem pewne aneksye kolonialne włoskie i pozawięzywanie nowych stosunków handlowych na celu.

Oto, co o losach tej wyprawy, o rozproszonej w Harrarze ludności europejskiej i o załodze w Gildezzy donosi konsul włoski z Adenu: „Sułtan Harraru wymordował wszystkich Europejczyków znajdujących się w jego kraju, napadł w pobliżu Gildezzy na ekspedycyę hr. Porro i wymordował wszystkich jej uczestników, poczem wojsko jego wpadło do Gildezzy i wzięło w niewolę całą załogę angielsko-egipską.“ Gabinet włoski wysłał depeszę do Londynu, zapewne w celu umówienia z Anglią wspólnej akcyi w tej sprawie.

Wiadomość o smutnym losie wyprawy hr. Porro nadchodzi wcale nie w porę ministerstwu Depretisa. Depesza konsula włoskiego z Adenu była już w drodze, kiedy Rada ministrów, nie przeczuwając tej klęski, zadekretowała i ogłosiła rozwiązanie Izby i rozpisanie nowych wyborów. Klęska harrarska może stać się niebezpieczną bronią w rękach opozycyi, nieprzebierającej w środkach, by zdepopularyzować do reszty politykę kolonialną obecnego ministerstwa, a nawet i upadek jego sprowadzić.

Czytamy w urzędowej *Gazecie Lwowskiej*:

„Jak to przewidywać można było, i jak to już w pierwszej chwili zaznaczyliśmy na tem miejscu, wieści niedorzeczne, które w ostatnich czasach zaniepokoiły łatwowierną ludność wiejską kilku zachodnio-galicyjskich powiatów, a których tło stanowiło urojenie, jakoby podczas świąt wielkanocnych spaść miały na włościan wielkie nieszczęścia, jak powstanie, wznowienie pańszczyzny i t d. — nie miały przypisywanego im w niektórych organach groźnego charakteru. Podczas świąt wielkanocnych nie zaszło nigdzie — literalnie nigdzie — żadne zakłócenie spokoju publicznego, ani też symptomy, któreby wskazywały na to, co ludności wiejskiej zachodnich okolic przypisywano. Odnosi się to nawet do okolicy, w której wieści niepokojące najwięcej się rozpowszechniły i najwięcej umysły zatrważały, t. j. do powiatu Grybowskiego, zkąd wojsko, w sile 80 żołnierzy, jedynie dla uspokojenia umysłów sprowadzone, wraca do załogi swojej w Nowym Sączu.“

Nowy Mahdi w Zachodnim Sudanie.

I Francuzi mają już swego Mahdiego, grożącego ich posiadłościom afrykańskim.

Wiadomo, że posiadłości Francuzów nad ujściem Senegalu, datujące jeszcze z XVII wieku, rozszerzyły się znacznie za czasów drugiego cesarstwa. Jenerał Faidherbe, urządziwszy w starej kolonii wzorową administracyę, zaczął się ztąd systematycznie w głąb Afryki posuwać. W pierwszych latach obecnego *decennium* zajął pułkownik Borgnis-Desbordes całe porzecze Senegalu i górny bieg rzeki Niger. Najbardziej na wschód wysuniętym punktem posiadłości francuskich jest obecnie Bamaku nad Nigrem, odległe od stolicy całej kolonii Saint-Louis 1600 kilometrów. W ostatnich czasach usiłowali Francuzi urządzić między Bammaku a Algierem bezpośrednią komunikacyę i wciągnąć w zakres handlu swego afrykańskiego znany, ważny punkt Timbuktu.

Usiłowania te napotykały liczne trudności, świeżo jednak znalazła się w tych zamysłach nowa przeszkoda, równie niespodziana, jak niebezpieczna dla kolonii francuskiej nad Senegalem. W zachodnim Sudanie ogłosił się jeden z najmożniejszych szeików oczekiwanym przez mahometan nowym prorokiem. Powstał więc nowy Mahdi, który na zachodzie może się stać równie niedogodnym Francuzom, jak Mahdi Kordofanu Anglikom w Egipcie. Powstanie szerzy się pod zachętą jego najgwałtowniej w okolicy osady Debo między Senegambią a Timbuktu.

Powstańcy wpadli już do Senegambii i buntują miejscową ludność. Liczne ich oddziały obległy warowne miejsce Bakel, leżące nad Senegalem, w odległości 800 kilometrów od wybrzeża. Dowódzcom załogi zdawało się zrazu, że luźno zorganizowane masy zdołają zamachem drobnego rozpędzić oddziału. Część załogi, opatrzona w kilka armat, zrobiła wycieczkę, która zrazu zaczęła odnosić pewne korzyści. Wkrótce jednak otoczyły ją tłumy tak wielkie, że musiała spiesznie uchodzić do fortu, pozostawiając w ręku powstańców nawet jedno z dział swoich, któremu konie ubito. Ośmiu zabitych a 50 rannych Francuzów było rezultatem wycieczki. Odtąd Bakel stawia tylko bierny opór, oczekując posiłków. Te jednak niełatwo nadejdą. Główna komunikacya wybrzeża z obwarowaną osadą Bakel odbywa się korytem rzeki Senegalu. Wody na rzece są jednak w tej porze tak niskiemi, że wstrzymują żeglugę większemi statkami. Stan ten potrwa jeszcze aż do połowy lipca. Trzeba więc będzie odbyć od wybrzeża uciążliwy marsz lądowy, który potrwa kilka tygodni.

We Francyi utrzymują, że podług wiadomości, odebranych z Saint-Louis, zapasy żywności nagromadzone w warowni Bakel powinny wystarczyć załodze na czas nierównie dłuższy, niż potrwa marsz wysłanych już posiłków. Pytanie jednak, czy podania te są dokładne, a niema wątpliwości, że gdyby załoga Bakelu uległa katastrofie podobnej upadkowi pierwszych załóg wschodniego Sudanu, sława nowego Mahdiego nabrałaby rozgłosu, fanatyzm mahometańskich Negrów mógłby rozszerzyć się na niezmierne przestrzenie i choćby może bezpieczeństwu dobrze zorganizowanej Senegambii wyraźnie nie zagroził, mógłby jednak pokrzyżować wszelkie dalej sięgające zamysły francuskie. Mianowicie urządzenie stałej komunikacyi handlowej z miejsc Bakel i Bammatu przez Timbuktu do Algeryi zejść może teraz na długi czas do rzędu „życzeń pobożnych.“ — Od Bammatu bowiem do południowych granic Algieru jest nierównie dalej, niż z Chartumu do granic Egiptu przy ostatniej katarakcie Nilu. Potrzebaby więc zbyt wielką uspakajać przestrzeń, aby na niej stałe handlowe stosunki zaprowadzić można. O ile ruch wywołany przez nowego Mahdiego może stać się mimo tak znacznej odległości niebezpiecznym dla kolonij algierskich, trudno na razie osądzić.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 27 kwietnia.

Faktem jest, że w żadnej miejscowości zachodnich powiatów, nawiedzonych plagą wieści niepokojących, nie spadł nikomu włos z głowy i że ten skutek osiągnięty został bez dobycia broni, nawet bez groźby, że broń zostanie dobyta. Strach panował wielki, bo — oczekiwano końca świata. Są osoby, nawet inteligentne, które noc ze soboty wielkiej na niedzielę wielkanocną zachowają na zawsze w pamięci, bo uroiwszy sobie, że tej nocy świat się skończyć musi, nie zamknęły powiek ze strachu! Cóż dziwnego, że i mnóstwo włościan oczekiwało tej nocy z nieopisaną trwogą! Bynajmniej nie myślę wskazywać tej trwogi jako wyłączne źródło niepokojących wieści, ale w każdym razie jako jedno z głównych źródeł, chwała Bogu, radykalnie uchylone, bo owa fatalna noc stoczyła się w przepaść przeszłości i już nie wróci nigdy. Razem z tą nocą uchylona została także i epidemiczna siła strachu. Była to formalna epidemia, której żadnym kordonem odgraniczyć nie można było. Strach wędrował ze wsi do wsi w towarzystwie najniedorzeczniejszych bredni, którym zaakceptowana przedtem jako pewnik przepowiednia o końcu świata, torowała drogę do wszystkich umysłów po wsiach. — Liczne grono profesyjnych plotkarzy, którzy tym razem przez powtarzanie wieści niepokojących weszli w kolizyę z prawem karnem, świątkuje jeszcze w aresztach, a gdy wszyscy wyjdą ztamtąd, zapewne nikomu z nich na myśl nie przyjdzie ćwiczyć znowu inwencyi plotkarskiej na tem tle niewdzięcznem i niebezpiecznem.

Między tymi plotkarzami, świątkującymi w aresztach, znajduje się jeden dziennikarz (*sit venia verbo*), którego ambicyi nie wystarczało samo ustne rozpowszechnianie wieści niepokojących za szynkownią, który tedy puścił się na bystrą wodę korespondencyj prowincyonalnych i odrazu nabrał rozgłosu! Bez zamiaru uchybienia tym szanownym korespondentom prowincyonalnym, którzy w dobrej wierze ostrzegali i upominali swoje organa, zaznaczyć wypada, że wielka odpowiedzialność spadłaby była w razie jakiegoś excesu na tych, którzy donosili o każdej bredni między ludem obiegającej. Jestto fakt, że w końcu rozsiewacze wieści tłumaczyli się przed władzą tem, iż musi być coś prawdziwego w tych bredniach, skoro one są „drukowane.“ W tych kołach druk nie stracił jeszcze czarodziejskiego wpływu.

Zaczynają się teraz dziennikarskie medytacye nad głębszemi przyczynami wieści niepokojących. Już dotąd dyskusya na ten temat wydała wiele hipotez i domysłów. I tutaj pewna ostrożność jest wskazaną. Apodyktyczne stawiania tego lub owego symptomu lub stosunku, jako źródła złego, nie przyczynia się do gruntownego zbadania rzeczy, którego pierwszym wymogiem musi być wszechstronność w zapatrywaniu.

Trudno oczekiwać, żeby razem ze świętami Wielkanocnemi ustąpiły już zewsząd i raz na

Kronika Lwowska.

III.

Przed laty kilkunastu tańczono u hr. Włodzimierzów Borkowskich. Otwarty ten dom był już wówczas jednem z najmilszych ognisk życia towarzyskiego we Lwowie. — Przy fortepianie siedziała młodziutka, sympatyczna panienka, dziecko prawie, o licach wybladłych i nikłych kształtach; w jej czarnych oczach, patrzących ciekawie na świat, błyszczała inteligencya i zapał. Jakie myśli snuły się w tej małej główce, zmęczonej czuwaniem przez kilka z rzędu nocy? O czem dumała, gdy naokoło przesuwały się obojętne pary tańczących? — Po walcu, mazur, potem polka, i tak dalej aż do świtu, a nazajutrz znowu to samo, byle tylko zarobić kilka guldenów na życie. Już wtedy jednak była ona czemś więcej, niż zwykłą *tapesą*; z pod jej drobniutkich paluszków płynęły tony, świadczące o artystycznym instynkcie grającej; nieraz mimo zmęczenia, wśród pauzy, gdy tańczący zasiadali do kolacyi, ona sama opuszczona w sali balowej siedziała przy ukochanym fortepianie, i po banalnych kadrylach grała utwory poważniejszego zakroju, zazwyczaj tęskne i rzewne.

Przerzućmy kilkanaście kartek tej historyi, która wygląda jak powieść, a jest rzeczywistością. Dekoracya się nie zmieniła. W tym samym salonie, kwiat towarzystwa lwowskiego oczekuje z gorączkową niecierpliwością przybycia zapowiedzianego gościa; nareszcie zjawia się upragniona osoba, wszyscy z gospodarstwem na czele spieszą na jej spotkanie. Ona z uśmiechem na twarzy, z pełną wdzięku naturalnością i ujmującą prostotą wita każdego serdecznie; panie tymczasem z zajęciem i ciekawością przypatrują się przepysznej dobrego smaku toalecie i wielkiej wartości brylantom, które błyszcząc jak promienie słońca, otaczają jej osobę świetlaną aureolą. I kto jest owa pani, której ukazanie się w salonie wywołało taką sensacyę? czy jaka wielka dama, której przodkowie dzierżyli buławę hetmańską lub wielką pieczęć kanclerską? czy może małżonka jakiego wysokiego dygnitarza? Nie! to ta sama, która niegdyś grywała do tańca tym samym osobom, witającym ją dzisiaj z odznaczeniem i uwielbieniem. Po latach kilkunastu dziewczynka zamieniła się w piękną i powabną kobietę, mała pianistka w wielką artystkę.

Do podobnej metamorfozy, prócz wrodzonego olbrzymiego talentu, potrzeba niezwykłego zasobu energii, woli i hartu duszy. Te wszystkie zalety posiada pani Sembrich-Kochańska. Niemal w dziecięcym wieku, zdradzała wybitny talent muzykalny; w konserwatoryum Towarzystwa galicyjskiego muzycznego, gdzie bezpłatnie pobierała lekcye, należała do najpilniejszych i najlepszych uczennic. Pod kierunkiem tak wytrwałego nauczyciela, jakim jest p. Mikuli, talent jej dojrzewał i rozwijał się coraz pomyślniej; po krótkim stosunkowo czasie grała już wybornie na fortepianie i całkiem poprawnie na skrzypcach; najsilniejszą wiarę w jej gwiazdę miał ze wszystkich ówczesny profesor muzyki p. Sztengiel, który z niezmordowaną gorliwością i pilnością pracował nad powierzoną sobie uczennicą.

W kilka lat potem panna Kochańska zawarła w Atenach związek małżeński z tym, któremu w istocie zawdzięcza pierwsze podstawy swego wykształcenia muzykalnego. Młodziutka adeptka sztuki zapragnęła szerszego widnokręgu. Trudności materyalne usunięto subwencyą Wydziału krajowego i ofiarnością przyjaciół, między którymi zapisać należy szanowną rodzinę pp. Brajerów. Dzięki tej szlachetnej pomocy, wyjechała panna Kochańska do Wiednia, celem kształcenia się dalszego w grze na fortepianie. O śpiewie jeszcze wówczas nie było mowy; nuciła ona wprawdzie piosenki; p. Sztengel przeczuwał zdolności do śpiewu, ale to wszystko było nieokreślone; dopiero w Wiedniu znany powszechnie metr fortepianu p. Epstein, pierwszy orzekł, że uczennica ma głos, i że raczej w śpiewie, niż w grze na fortepianie, kształcić się powinna. Opatrzona jego listem polecającym, udała się do Rokitańskiego, który w zupełności potwierdził zdanie swego kolegi. Po całorocznej nauce, wyjechała do Medyolanu do słynnego na całą Europę Lampertiego; ten dopiero rozwinął w całej pełni i blasku niewyczerpane zasoby jej głosu i nadał jej ową nieomylną metodę.

Dla celujących uczennic Lampertiego wszystkie teatra stoją otworem. Panna Kochańska wybrała Ateny. Pierwszy występ na scenie naszej rodaczki odbył się w klasycznej ojczyźnie piękna, w Helladzie, w operze Belliniego: *Purytanie*. Powodzenie było zupełne. Potomkowie Alcybiadesa zapomnieli o wiecznych z Turcyą zatargach i o ciągłych przesileniach ministeryalnych. P. Komunduros Aygiropulos i towarzysze musieli ustąpić miejsca nadobnej Polce. Następnie została angażowana do królewskiej opery w Dreznie; za ciasne jednak były te ramy dla talentu, który po nowe sięgał wawrzyny. Opuściła Drezno. Od tej chwili rozpoczyna się ów zwycięski pochód. Londyn, Madryt, Lizbona, Ameryka, Petersburg, Paryż, Berlin, Warszawa, oto miejsca, które były widownią jej tryumfów.

Z największym entuzyazmem przyjmowano ją w Petersburgu, z najwyższem uznaniem powitała ją krytyka w Paryżu, gdzie zaraz po pierwszym występie w *Łucyi*, postawiono ją obok Patti. Pani Kochańska nie śpiewała jeszcze we Włoszech i w Wiedniu; nastąpi to w ciągu tego roku.

Wśród tych ciągłych podróży, nie przestawała na chwilę pracować nad sobą i kształcić się. — W Wiedniu przerobiła po niemiecku wszystkie ważniejsze partye operowe z p. Loewym, reżyserem cesarskiej opery; sztuki dramatycznej uczyła się od wybornej aktorki pani Nieman-Raabe, a w Paryżu od jakiejś artystki z *Opéra Comique*, której nie pomnę nazwiska; co rok zaś podczas letnich miesięcy jeździ do Medyolanu do ukochanego mistrza, aby od niego nabywać coraz to nowe sekreta umiejętnego władania głosem; nie poprzestała zresztą li tylko na muzykalnem wykształceniu; obecnie włada językiem francuskim, angielskim, włoskim, niemieckim i może w każdym z nich śpiewać. Wie ona dobrze, że tylko ciągły i nieustający postęp jest cechą prawdziwego talentu. Lwów dumny był ze swej wychowanki, myślą towarzyszył jej powodzeniu, a najgorętszem jego życzeniem było usłyszeć nareszcie galicyjskiego słowika. Życzeniom tym stało się zadość. Uczucia sprawiedliwej dumy i wewnętrznego zadowolenia musiało ogarniać artystkę, — kiedy po jedenastu latach pracy, — walki — trudów — tryumfów i zwycięstw, wjeżdżała do Lwowa, witana na dworcu przez liczne grono poważnych obywateli, miłośników sztuki i różnych deputacyj stowarzyszeń. Opuszczała to miasto nieznana, osierocona — powróciła do niego poprzedzona wielką sławą i pasowana przez całą krytykę na jedną z najpierwszych śpiewaczek świata. Trudno o większy kontrast.

Pani Kochańska wystąpiła tutaj trzy razy w teatrze (*Łucya, Traviata* i *Cyrulik Sewilski*) i raz w koncercie. Nie będąc muzykiem z zawodu, pozostawiam ludziom fachowym ocenienie wszystkich technicznych zalet głosu pani Kochańskiej, wysokich tonów, bajecznej czystości trylów i pasaży, fenomenalnej koloratury i t. d.; dla mnie najważniejszą rzeczą to wrażenie, jakie wywarła swym śpiewem. Głos jej nie imponuje, nie wstrząsa, nie zadziwia, ale zachwyca, pociąga i czaruje. Jest coś w tym śpiewie niedającego się dokładnie określić, coś magnetycznego i niezwykle uroczego, jakiś nieuchwytny pierwiastek idealny, unoszący słuchacza w sfery doskonałego piękna i dający zupełne zadowolenie najwyższego używania. Pani Kochańska jest artystką w każdym calu, to tajemnica jej powodzeń; każda nuta świadczy o bogactwie na wskróś poetycznej natury. *Łucya, Violetta, Rosina* — tym trzem postaciom nadaje pani Kochańska piętno swojej indywidualności; w każdej z tych ról jest odmienna, we wszystkich wyborna, najdoskonalszą zaś w *Traviacie*. Bawiący tu w roku zeszłym Delibes, popularny kompozytor ślicznych baletów *Silvia* i *Coppelia*, utrzymywał, że najlepszą kreacyą pani Kochańskiej jest *Violetta* w *Traviacie*; ma on zupełną słuszność. Miałem sposobność podziwiania kilka razy w tej roli pani Patti, o której wszyscy od dawna wiedzą, że jest najidealniejszą *Violettą*, o jakiej marzyć wolno. Patrząc na naszą rodaczkę, doznałem równie silnego i podniosłego wrażenia.

Patti kładzie główny akcent na pierwszy akt, podkreślając wesołe i namiętne ustępy roli; artystka polska w ostatnim akcie, jednym z najbardziej wzruszających, jakie istnieją w muzyce świata, wznosi się na niedoścignione wyżyny artyzmu — to ostatnie słowo sztuki pod względem gry i śpiewu. Słyszeliście ją w koncercie i podziwialiście tę umiejętność, obejmującą wszystko, od aryj starych włoskich mistrzów XVII wieku aż do skromnej polskiej piosenki, jak np. Zarzyckiego: „Między nami nic nie było“ (słowa Asnyka). Rzecz sama muzykalnie niewielkiej wartości, ale jak to wychodzi z ust artystki, co za deklamacya! Ach ta piosnka! ileż razy musiała ją pani Kochańska powtarzać w teatrze, na estradzie koncertowej, w salonie! Słowa poety z każdym dniem pobytu pani Kochańskiej w naszem mieście stawały się anachronizmem, bo pomiędzy nią a stolicą kraju tworzył się nierozerwalny i trwały węzeł zachwytu, wdzięczności i uwielbienia. Brylantem także najczystszej wody jest pieśń niemiecka Förstera: *Ich liebe dich...* śpiewana z osłupiającą, namiętną brawurą.

Kobieta dorównywa artystce. Niema w niej nic sztucznego, manierowanego, aktorskiego; przeciwnie miła prostota, dziwna skromność i takt cechują całe jej zachowanie. Kiedy weszła do salonu hr. Wł. Borkowskich, zapytała, spoglądając na fortepian: „czy to ten sam, na którym grywałam?“ Pytanie to najlepiej charakteryzuje osobę. A cóż dopiero powiedzieć należy o jej złotem sercu! czapkę zdjąć wypada przed tą królewską hojnością i bezprzykładną ofiarnością. W Warszawie oddała cały dochód z kilku przedstawień na cele publiczne, u was to samo uczyniła, we Lwowie niema instytucyi, którejby nie obdarzyła znaczniejszym datkiem. Jako dawna uczennica Towarzystwa muzycznego, przeznaczyła dochód z koncertu (2000 złr.) na utworzenie stypendyum dla najlepszego ucznia lub uczennicy Towarzystwa.

W naszych nieszczęściach i klęskach, w tej twardej doli, w tej ponurej atmosferze jedynym ożywczym i jasnym promieniem są nasi artyści, którzy nietylko są niepospolici w swej sztuce, ale obdarzeni są najszlachetniejszem sercem. Matejko, Siemiradzki, Rodakowski, Reszkowna, Kochańska, to nasi wielcy panowie, przedstawiciele najlepszej arystokracyi, bo arystokracyi geniuszu i serca. — Łatwo pojąć, że artystkę tej miary i tej dobroci przyjęto we Lwowie entuzyastycznie; nie było publicznych krzykliwych owacyj i przyjęć w szerokiem kole, ale za to dużo tkwiło ciepła w tych szalonych oklaskach, któremi publiczność witała artystkę, i w tych świeżych kwiatach, które u jej stóp składano. Pobyt pani Kochańskiej ożywił i zelektryzował nadpełtwiański gród. — Towarzystwo lwowskie przyjęło ją bardzo serdecznie i sympatycznie; tym razem nasze *classes dirigeantes* stanęły na wysokości zadania i zachowały się wobec artystki jako prawdziwie europejskie i cywilizowane społeczeństwo. Ranty, obiady, wieczory następowały po sobie. Przykład dobry przyszedł z góry; początek zrobili państwo Namiestnikowstwo, którzy przyjęli ją wielkim obiadem i rautem. W pierwszym więc salonie lwowskim artystka zetknęła się i zapoznała z tutejszym światem. Nader przyjemnym epizodem był wieczór u pp. Ziembickich, na którym pani domu (uczennica pani Viardot-Garcia) odśpiewała kilka pieśni w prawdziwie wielkim stylu; potem obie przyjaciółki zaintonowały wspaniały duet ze *Stabat Mater* Rossiniego. Wszyscy byli zachwyceni tą harmonią. Państwo St. hr. Łączyńscy dali dla pani Kochańskiej wyborny i bardzo ożywiony obiad, a Włodz. hr. Borkowscy wykwintny i bardzo liczny raut, wreszcie p. Aleksander Tchorznicki, jeden z najtęższych naszych urzędników sądowych, a pierwszorzędny przytem muzyk, wyprawił kolacyę, na którą otrzymali zaproszenia najbliżsi znajomi i przyjaciele pani Kochańskiej; znakomity i sympatyczny autor dramatyczny Leopold hr. Starzeński stał się poetą artystki, improwizując na jej cześć udatne i śliczne wierszyki. Były to chwile, które na długo wyryją się w pamięci, a które niestety należą już do przeszłości.

Pani Kochańska odjechała do Drezna na święta, a ztamtąd do Berlina, aby rozpocząć nową kampanię, unosząc, jak to kilkakrotnie powtarzała, niewygasłą o Lwowie i jego mieszkańcach pamięć i uczucie niezatartej wdzięczności za to serdeczne i entuzyastyczne przyjęcie. Powtórzmy z żalem piękne słowa, któremi poeta żegnał niegdyś panią Malibran:

. . . . . où sont ils, belle muse adorée,
Ces accents pleins d'amour, de charme et de terreur,
Qui voltigeaient le soir, sur ta lèvre inspirée,
Comme un parfum légér sur l'aubépine en fleur?
Où vibre maintenent cette voix eplorée,
Cette harpe vivante attachée à ton coeur?

Kazimierz Skrzyński.

zawsze wszystkie wieści niepokojące. Ale, że okres krytyczny minął, to nie ulega wątpliwości tak samo jak i to, że władza znajdzie już teraz dla dalszej akcyi grunt dobry tam, gdzie dotąd trwoga nieokreślona zastępowała drogę wszelkiej zdrowej refleksyi.

Ministerstwo sprawiedliwości zastanawiało się przychylnie nad poruszoną przez Sejm nasz w r. 1884 kwestyą utworzenia karnych kolonij rolniczych dla nieletnich przestępców ze stanu włościańskiego. Ziszczeniu tej myśli stoi na przeszkodzie brak funduszu na zakupno i urządzenie potrzebnych gruntów. Powstała myśl reklamowania dla tych celów dóbr śp. hr. Kickiego, przeznaczonych w testamencie na podobne cele. Hr. Kicki jednak tak wyraźnie zapisał swe dobra galicyjskie warszawskiemu Towarzystwu osad rolnych, że reklamacya nie miałaby żadnych widoków.

Skonstatowane straty wskutek pożaru w Stryju są następujące: Spłonęło 390 domów mieszkalnych i 495 zabudowań gospodarczych. Strata w realnościach wynosi 1,957.000 złr., w ruchomościach i towarach 2 miliony. Biedne Lisko trzeba przypomnieć dobroczynności publicznej, bo chociaż w tem ubogiem mieście wysokość szkody jest mniejsza, to jednak nędza nie mniejsza, jak w Stryju. *Et haec facienda et illa non ommittenda!*

Wiedeń 27 kwietnia.

(?) Początek każdej sesyi i wogóle każdego peryodu parlamentarnego w Austryi odznacza się od pewnego czasu zawsze nader pięknym programem. Deputowani zastają bardzo bogaty materyał do pracy, lecz jakieś fatum zawsze zrządza, że przy tem *embarras des richesses* najważniejsze sprawy zostają albo niezałatwione, albo też doznają przy końcu sesyi — na wylocie — załatwienia sumarycznego. Gdzie leży przyczyna złego, w to nie wchodzę, stwierdzam jedynie fakt.

I sesya poświąteczna Rady państwa zapowiada się nader poważnie. Już dnia 5 maja mają być wniesione przedłożenia, dotyczące ugody z Węgrami; oprócz tego jest kilka ustaw ważnych, które zostały już uchwalone w komisyach, jak ustawa o zabezpieczeniu robotników, ustawa o upustach podatkowych w razie klęsk elementarnych, ustawa o ponoszeniu kosztów nauki religii. W krótkim przeciągu czasu mają przyjść dalej pod obrady ustawa przeciw knowaniom anarchistycznym i ustawa o kasach dla chorych robotników.

Z przedłożeń, dotyczących „ugody“ z Węgrami, zostanie załatwiona w tej sesyi zapewne jedynie nowella do taryfy cłowej.

W stosunkach partyj zaszły w ostatnich czasach zmiany, które zasługują na uwagę i które zapewne już w tej sesyi dadzą się uczuć. Partye polityczne austryackie posiadają własność rozdrabniania się. Polityk będzie musiał wkrótce chyba z atomami się liczyć. I tak owa wielka partya niemiecka — ów *Deutscher Klub* i *Deutsch-österreichischer Klub*, które były przeznaczone do *vereint schlagen, getrennt marschiren* — zaczynają obecnie walczyć, ale przeciw sobie. Zwolennicy „klubu niemieckiego“ urządzają demonstracye w Czechach i w miastach styryjskich przeciw członkom klubu niemiecko-austryackiego, którzy głosowali za ustawą o powszechnem ruszeniu. Wyrażenia *Verräther, geschlechtslose Politiker* stoją na porządku dziennym w artykułach dzienników z okolicy Reichenbergu lub Bodenbachu. Nienawiść zwraca się głównie przeciw deputowanym z własności większych ziemskich, którzy wszyscy głosowali za ustawą. Przypuszczenie, że deputowani z kuryi własności większych krajów niemieckich utworzą osobny klub, podczas gdy część deputowanych z miast niemieckich przyłączy się do klubu niemieckiego, i że w ten sposób klub „niemiecko austryacki“ zostanie rozbity, to przypuszczenie nabiera coraz większego prawdopodobieństwa. Urzeczywistniłaby się wtedy owa idea klubu środka, idea, która nie jest taką mrzonką, za jaką ją wielu dotychczas uważało.

Z drugiej strony występują Niemcy o tendencyach antysemickich, z wielkim Schönererem na czele, przeciw klubowi „niemiecko-austryackiemu“ i „niemieckiemu.“ Schönerer agituje obecnie w Czechach, — gdzie utworzył związek antysemicki, „Deutscher National-verein in Westböhmen,“ a równocześnie uderza na znane stowarzyszenie „deutscher Schulverein,“ któremu w swoim organie „Unverfälschte deutsche Worte“ zarzuca po prostu: „Leichfestiges Umgehen mit Vereinsgeldern.“

I w obozie klerykalnym niemieckim panuje waśń. Lienbacher nurtuje przeciw Liechtensteinowi. Organ wiedeński *Vaterland* walczy z organem katolickim berlińskim *Germania*. — Tak Niemcy austryaccy przedstawiają smutny obraz rozbicia i niezgody. Każde stronnictwo utrzymuje, że ono jest prawdziwym przedstawicielem idei niemieckiej. Biedna ta idea niemiecka! U Słowian, a mianowicie u Czechów, daje się także czuć pewne rozprzężenie. „Młodoczesi“ uderzają na całą dotychczasową politykę deputowanych czeskich. Niedawno utworzono polityczne Stowarzyszenie młodoczeskie w Pradze, a jego prezes Tilscher w pierwszej mowie potępił całą politykę Riegera.

Wobec tego stanu rzeczy nie potrzebuję zapewne podnosić, iż przyszłość w Austryi należy do partyj postępujących zwartym szeregiem. Nie talent, nie indywidualna wartość pojedynczych jednostek rozstrzyga, i rozstrzygać będzie, ale po prostu liczba i konsekwencya w działaniu.

Echa paryskie.

Wystawa powszechna, zapowiadana na rok 1889 w Paryżu, lubo wywołuje wiele wątpliwości, natrafia na niechęć niektórych państw ościennych i nie wzbudza dotąd zaufania świata przemysłowego — podniesioną została świeżo do znaczenia wielkiego aktu dumy narodowej, co więcej, wielkiego obrachunku z postępu całego stulecia rozpoczętego ogłoszeniem praw człowieka w r. 1789. Takie znaczenie nadał jej p. Juliusz Roche w swem sprawozdaniu złożonem świeżo przed Zgromadzeniem narodowem.

„Wystawa ta — mówi sprawozdawca — niema być tylko zwyczajnym popisem z postępów ostatnich czasów — ona powinna być pełnym obrazem całego stulecia, olbrzymich przeistoczeń dokonanych przez wyzwoloną pracę i zdobyczy nowożytnego ducha, którego zakonem i objawieniem były wielkie zasady rewolucyi francuskiej....“

Wobec tak szumnych frazesów — *Ganlois* zapytuje ironicznie: czy będzie osobny pawilon dla wydoskonalonych środków zabójczych — z jednej strony mitrailezy, torpedy, odtylcówki i t. d... z drugiej dynamit, nitrogliceryna z objaśnieniem ich użycia i odłamami zniszczonych pomników, bo to są ostateczne trofea tego postępu zasad rewolucyjnych stu lat ubiegłych.

Sprawozdanie p. Juliusza Roche proponuje, aby podstawą organizacyi wystawy było towarzystwo zabezpieczenia, które ułatwi publiczności i ogółowi Francuzów ofiary i udział w tem wielkiem narodowem przedsięwzięciu. Według projektu komisyi na cele wystawy ma ofiarować skarb Rzeczypospolitej 43 miliony fr., tyleż miasto Paryż — oraz takąż sumę towarzystwo zabezpieczenia (*société de garantie*) drogą suskrypcyi.

Nic niema jeszcze ściśle oznaczonego co do samej organizacyi wystawy. Najdziwniejsze krążą projekta, aby zadziwić świat cały czemś niewidzianem i niesłychanem, a coby miało na sobie piętno republikanizmu i idei rewolucyjnych. Między innemi jest zamiar zbudowania wielkiej wieży z olbrzymiem słońcem elektrycznem na szczycie, mającem rzucać swoje promienia na cały Paryż. Wieża ma stanąć na ruinach pałacu tuileryjskiego, a wystawa w ogrodzie tuileryjskim. Wszelako to właśnie piętno republikańsko-rewolucyjne zniechęca naprzód rządy monarchiczne, a gdy państwa europejskie dotąd nie nadesłały swych deklaracyj, że do tego przedsięwzięcia przystępują — wielki ten obchód stuletniego jubileuszu praw człowieka budzi obawę wielkiego fiasco.

Zmowa w Décazeville przeszła już w stan normalny, a co gorsza, wojna robotników z fabrykantami i kapitalistami doznaje jawnego poparcia, obrony, tolerancyi, że słusznie zapytuje *Journal des Débats*: czy jeszcze jesteśmy pod rządami Republiki, czy już w otwartej rewolucyi socyalnej? Na przedmieściach Paryża i w różnych miastach departamentowych odbywają się zgromadzenia socyalistyczne, gdzie mowcy propagują użycie wszelkich środków, aby walkę kapitału z pracą rozszerzyć po kraju. Publicznie zbierają się składki na zgromadzeniach i w dziennikach radykalnych na rzecz robotników w bezrobociu. Kilku adwokatów wyjechało do Décazeville, aby dawać rady wytrwania i oporu, a zarazem występują jaknajgwałtowniej przeciw uwięzieniu kilku przywódców. W Paryżu postawiono kandydatury pp. Basly i Camelinat, dwóch skrajnych anarchistów, do Zgromadzenia narodowego. Na domiar złego władze republikańskie postępują z największą obawą, a nawet tolerancyą, — ale sam nawet minister wojny p. Boulanger w Zgromadzeniu narodowem, interpelowany o zajścia w Décazeville, oświadczył, „iż żądać nie można, aby żołnierze chcieli użyć broni przeciw swym braciom robotnikom.“

O ile ministeryum puszcza wodze anarchistom socyalnym, miotającym groźby zagłady społecznej, o tyle jest energicznem, gdy chodzi o stłumienie reszty uczuć religijnych. Z rozporządzenia ministra wyznań p. Goblet prefekt kazał zamknąć kaplicę prywatną w zakładzie pracy dla dziewcząt w La Comte. Gdy żandarmi przybyli, zastali w kaplicy modlących się, którzy na rozkaz nie chcieli ustąpić. Dano więc ognia z pistoletów — padł trupem dozorca Fischer i ciężko raniona dziewczyna Henryka Bonevie, a lżej Marya Drevet. Straszny ten wypadek dał powód do interpelacyj w Izbach. Hr. de Mun wypowiedział świetną mowę, popartą przez kilku innych mowców. Minister Goblet miał jednak czoło stanąć w obronie prefekta i żandarmów, którzy działali legalnie na mocy rozporządzenia; zapowiedział nadto, że więcej kaplic prywatnych zostanie zamkniętych, gdyż rząd nie może pozwolić na fanatyzowanie ludności. Prefekt i żandarmi, którzy popełnili morderstwo, nie zostali odwołani, owszem otrzymali pochwałę.

Dwutomowe dzieło p. Edwarda Drumont o Żydach we Francyi, wywołuje wielkie zajęcie i wzbudziło gwałtowną polemikę obrońców judaizmu z autorem antisemitą. Skutkiem polemiki będzie pojedynek autora z redaktorem dziennika *Pays*.

Z prasy rosyjskiej.

Jak przewidywaliśmy, bajki rozpuszczane o mniemanych zaburzeniach ludu w Galicyi stały się wodą na młyn wszystkich naszych wrogów. *Pet. Wiedomosti* wołają z radością:

„W sąsiedniej nam Galicyi zbiera się na burzę; administrowane przez Polaków masy ludu rosyjsko-unickiego widocznie gotują się do sądu nad swymi ciemiężcami, przywiedzione do rozpaczy wskutek wyczerpania wszystkich środków walki legalnej, którą tak niełatwo prowadzić w Austryi narodowościom nieuprzywilejowanym. Telegraf donosi o ruchach wojsk, wysyłanych na prowincyę dla zapobieżenia powstaniu ludu, a polsko-austryackie władze przewidują, że wybuch nastąpi w Grybowie i Ciężkowicach.“

A dalej ten dziennik rozwodzi się nad masą materyału palnego, który wcześniej czy później doprowadzić musi do wybuchu, a niczem są rozruchy robocze w Belgii w porównaniu z tem, co nagromadzili w Galicyi rządzący nią Jagielloni i Jezuici.

„Jak wszystko, co łączy się z żywotną kwestyą polską — kończą *Wiedomosti* — obecne wypadki w Galicyi przedstawiają dla społeczeństwa rosyjskiego niewątpliwy interes.“

W tym samym duchu przemawiają *Nowoje Wremia*, rzucając przepowiednie Kassandry.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 28 kwietnia.

— **Namiestnik Zaleski** przybył dziś rannym pośpiesznym pociągiem ze Lwowa i obiadować będzie u delegata hr. Badeniego. Namiestnik zabawi w Krakowie do jutra i będzie obecnym na ślubie córki prezydenta miasta Szlachtowskiego. Wieczornym pociągiem odjedzie we czwartek do Lwowa, a na początku przyszłego tygodnia uda się do Wiednia.

Minister skarbu Dunajewski przybędzie dziś z Wiednia wieczornym pośpiesznym pociągiem do Krakowa na ślub córki Prezydenta Szlachtowskiego.

— **Otrzymujemy następujące pismo**:

Do Szanownej Administracyi *Czasu* w Krakowie.

Na rzecz nieszczęśliwych pogorzelców otrzymaliśmy następujące kwoty z szacownem pismem: z dnia 21 kwietnia 1886 złr. 448 złr. 36 cnt.; z d 22 bm. 581 złr. 70 ct. i 3 ruble, z dnia 24 kwietnia 1238 złr. 66 ct. 5 rubli, 1 talar — razem 2268 złr. 72 cnt. 8 rubli i 1 talar, niemniej 1 pakę i 1 kosz odzieży. Składając Szanownej Administracyi najserdeczniejsze podziękowanie za trudy poniesione, których nie szczędziliście, ażeby nieść tak skuteczną pomoc miastu nad wszelki wyraz straszliwie nawiedzonemu, upraszamy: Szanowna Redakcya raczy naszem imieniem szlachetnym dawcom w *Czasie* najgorętsze nasze podziękowanie za szczodrobliwość i spieszną pomoc wyrazić.

Stryj, dnia 26 kwietnia 1886 r.

Komitet pomocy dla pogorzelców
Stojałowski, zastępca burmistrza. *Manasterski*, ck. starosta.

— **P. Roman Komierowski**, b. poseł do parlamentu niemieckiego, obywatel powiatu wyrzyskiego w Księstwie Poznańskiem, bardzo czynny członek stowarzyszeń polskich, przybył na dni kilka do Krakowa.

— **Rękawka**. Wczoraj dopiero, gdy prawdopodobnie minęła już obawa końca świata, zapowiedzianego na pierwszy dzień świąt, wyroiły się tłumy mieszkańców Krakowa na rękawkę, by zadość uczynić dziwnemu przyzwyczajeniu popatrzenia na obdarte, nędzne gromady niedorostków i włóczęgów. Jeżeli chodzi o utrzymanie tradycyjnej uroczystości ludowej, wypadałoby jej koniecznie nadać formę mniej rażącą, a pożyteczną dla ubogich. Obecnie jedna tylko zmiana wychodziła na korzyść tej wycieczki, mianowicie ustawiony na górze stolik, przy którym Panie zbierały składki dla pogorzelców Stryja. Niestety, bardzo skąpo płynęły ofiary, mimo że kilkotysięczny tłum krążył po górze.

— **Dla pogorzelców Stryja**! Zarząd Stowarzyszenia Czerwonego krzyża przeznaczył wczoraj dwa furgony, któreby dzisiaj objeżdżały miasto i zbierały odzież dla nieszczęśliwych pogorzelców. Dziś też z uderzeniem godz. 11 rano ruszyły te dwa wozy z dziedzińca Magistratu w śródmieście. Zaledwie wozy te przejechały ulicę Bracką, ofiarność mieszkańców Krakowa okazała się tak nadspodziewaną, że urzędnik mający dozór nad zbieraniem odzieży, przedstawił Prezydentowi miasta konieczną potrzebę większej liczby wozów. Jeździło też wozów cztery pod kontrolą urzędników miejskich i zebrano pięć furgonów, szczelnie zapełnionych tak, że odzież ta zajmuje cały jeden pokój w budynku Magistratu (dawny sekretaryat, obok biura Prezydenta).

Ofiarność więc Krakowian świetny wydała rezultat, gdyż złożono odzież całkiem dobrą, w połowie prawie nową, odzież wystarczającą dla znaczniejszej liczby. Przy tem zbieraniu zachodziły znaczące momenta i tak w ulicy Floryańskiej jeden z przechodniów zdjął z siebie zarzutkę prawie nową i rzucił do furgonu; warstwy najuboższe spieszyły z ofiarami i datkami pieniężnemi, a świat rzemieślniczy dał dowody wielkiej ofiarności. Dzień dzisiejszy więc świadczy dobrze o ofiarności Krakowa dla nieszczęśliwych współbraci.

Jutro objeżdżają furgony dalsze części miasta, począwszy od Kleparza.

— **Na święcone dla wygnańców z Prus** nadesłano: przez Administracyę *Czasu* 8 złr., p. Grosse 5 złr., panna Górska 3 złr., pp. Bułhakowie 7 złr., p. Owsiak jajeczników 25, p. Bartel chlebów dużych 20, p. Paszkowska placek i kiełbasę, pp. Kosz wina butelek 5, Fuchs 2, Jawornicki 10, Janiga 5, Grosse 10, Ciechanowski 4, Suska 6, Hawełka 4, Gralewski 6, Mika 10, Lenert 4, za co imieniem komitetu i nieszczęśliwych wygnańców serdeczne składa podziękowanie *Ksaw. Konopka*.

Do umieszczenia z wydalonych: kołodziej, bardzo zdolny, z rodziną; organista, bardzo zdolny, z rodziną; rządca dóbr, wyzn. mojż., bardzo zdolny, z rodziną; portier, wdowiec, z dzieckiem.

— **Komitet** w celu wspierania pogorzelców Stryja zawiązał się wczoraj na Podgórzu pod przewodnictwem Burmistrza. W skład jego weszli pp. radni: Klein, Markwiczyński, Maryewski, Kluger, Schenker i Schornstein, którzy rozdzieliwszy czynności pomiędzy siebie, zajmą się natychmiast zbieraniem składek bądź to w gotówce, lub w odzieży dla dotkniętych pożarem. Równocześnie reprezentacya miasta wysłała kwotę 200 złr. na pierwsze potrzeby tamże.

— **Pożar Liska**. Miasteczko Lisko na Podgórzu karpackiem w ziemi Sanockiej zniszczonem zostało pożarem w nocy z niedzieli na poniedziałek wielkanocny. Spłonęło domów 290, z których część była ubezpieczoną. Zgorzały do szczętu: urząd pocztowy i sąd powiatowy wraz z aktami, ocalały: starostwo, wydział powiatowy, kościoły i starożytny zamek hr. Krasickich. Doniesień bliższych niema, gdyż komunikacya telegraficzna przerwana. Pożar rozszerzył się skutkiem wielkiego wichru. Według telegramu *Gazety narodowej* dwie trzecie części miasta zgorzały, głównie dotknięta ludność izraelicka. Szkoda wynosi wzwyż miliona. Nędza okropna — pomocy!!

— **Dyrekcya ruchu kolei państwowej** w Krakowie donosi nam: P. bar. Czedik, prezydent austryackich kolei państwowych, zezwolił, by wiktuały i odzież, przeznaczone dla pogorzelców miasta Stryja, a nadane na stacyach okręgu dyrekcyi krakowskiej, pod adresem komitetu posiłkowego w Stryju, transportowano bezpłatnie jako towar zwykły. Wiktuały, o ile to możebnem będzie, dodawać się będzie do pociągów osobowych.

— **W Branicach** u państwa Stanisławów Badenich zebrało się wczoraj na święconem liczne grono gości z Krakowa i okolicy. Był tam przybyły z Neapolu marszałek Zyblikiewicz, był najbliższy sąsiad Branic p. Paweł Popiel. Ochocze tańce rozpoczęte na trawniku, przeciągnęły się do 8ej wieczór, a nikt nie miał poczucia, jakoby tańczono na wulkanie; wszyscy zaś rozjechali się pod miłem wrażeniem gościnności i uprzejmości gospodarstwa. Było to ostatnie pożegnanie krakowskiego sezonu.

— **P. Romański**, starszy geometra ewidencyjny, dla utrzymania ewidencyi katastru gruntowego, przeprowadzi w czasie od 28 kwietnia do 6 maja r. b. rewizyę stanu posiadłości w obrębie miasta Krakowa. Właściciele gruntów zostają wezwani, ażeby się w tym celu do kancelaryi c. k. ewidencyi katastru podatku gruntowego zgłosili, a mianowicie z dzielnicy I i II d. 29 b. m., z dz. III i IV 3 maja, z dz. V i VI 4 maja, dz. VII i VIII 5 maja.

— **Nieszczęśliwy wypadek**. Dzisiaj rano wskutek własnej nieostrożności spadła z okna I piętra gmachu urzędu cłowego na kolei, Ludwika Mliko, żona wyrobnika z drukarni związkowej, zajęta czyszczeniem okien. Ciężko potłuczoną odwieziono zaraz do szpitala św. Łazarza. Stanisławowa hr. Tarnowska, obecna na miejscu wypadku, pośpieszyła natychmiast z pomocą pieniężną dla nieszczęśliwej i rozciągła nad nią dalszą swą opiekę.

— **Pożar**. W drugie święto rano wybuchł pożar w Luszowicach pod Dąbrową, który w krótkim czasie zniszczył zabudowania tamtejszego proboszcza. Przyczyną pożaru było palenie papierosa przez jakiegoś wyrostka w bliskości stogu słomy. Kościół ocalał.

— **O niebezpiecznych pęknięciach** sklepienia wspaniałego kościoła w Bieczu, doniesiono wczoraj p. konserwatorowi z urzędu, z tamtejszej Rady powiatowej. Wskutek czego, jak się dowiadujemy, p. konserwator odniósł się natychmiast do władz rządowych i autonomicznych, sam podobno teraz do Biecza wyjeżdża, a p. Karola Rogawskiego, prezesa Komitetu restauracyi tego kościoła, prosił o czuwanie w tej ważnej sprawie. P. Rogawski mieszka w Ołpinach o $1\frac{1}{2}$ mili od Biecza. Jest korespondentem komisyi centralnej konserwatorskiej. Jak nas zapewniają, ankrowaniem da się jeszcze ostateczne złe usunąć.

— **Międzynarodowa wystawa** gospodarczo-rolnicza w Buenos Ayres, w południowej Ameryce, otwartą została w dniu 15 kwietnia. Monarchia Austryacko-węgierska reprezentowaną będzie na czas trwania wystawy przez łódź działową marynarki wojskowej „Albatros,“ którąto statek już od 8 miesięcy znajduje się w podróży misyjnej w Ameryce. Komendant „Albatrosa,“ kapitan korwety, Artur Müldner, krakowianin, otrzymał prócz tego polecenie, ażeby nad wszelkiemi kwestyami dotyczącemi interesów gospodarczo-rolniczych Austryi-Węgier poczynił dokładne spostrzeżenia i doniósł o tem ministeryum w Wiedniu.

— **Fotografia w usługach wojny**. Fotografia znajduje coraz szersze zastosowanie. Po użyciu suchych płyt żelatynowych, próbowano użyć jej także do celów wojskowych i na tem polu z pewnością wkrótce spełni ona ważne usługi. Anglicy, którzy oddawna już bawią się z amatorstwa fotografią, próbowali jej użyć w celu wyż wymienionym w Egipcie, ale próby się nie powiodły z powodu upałów, wśród których płyty żelatynowe częścią stopiły się, częścią zaś zmiękły do tego stopnia, że obraz w odbiciu musiał się zamazać. Z tego powodu próbowano w ostatnich czasach stężyć żelatynę za pomocą ałunu i chromu. System suchych płyt ma to do siebie, że zdjęcie następuje nader szybko. W ten sposób obrazy błyskawiczne chwytają momenta bitwy, lub całe pole walki, czego próbowano z powodzeniem w Kanadzie. Obszerniejsze zastosowanie znajdzie fotografia w tym względzie w połączeniu z aeronautyką. Pewnemu angielskiemu oficerowi inżynieryi udało się zdjąć doskonale widoki fotograficzne za pomocą drobnego aparatu fotograficznego, umieszczonego przy t. z. „ballon captif,“ co pozwala wnosić, że w ten sposób łatwo będzie można zdejmować dokładne plany terenu, fortec itd. Zastósowana do reprodukcyi fotografia oddała wielkie usługi podczas wojny francusko-pruskiej. Ponieważ przy jej pomocy można pisma wszelkie oddać w nader drobnych rozmiarach, więc używano jej też w tym celu, by depesze, wiadomości i korespondencye przenosić na maleńkie kartki, preparowane kolodium, poczem je w piórkach przywiązywano gołębiom pocztowym. W ten sposób wysłano 35,000 listów tam i napowrót z Paryża do Tours i Bordeaux, gdzie je odczytywano za pomocą umyślnej, powiększającej latarni magicznej.

— **Ze świata**. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: (*S*) Wśród najpiękniejszej wiosennej pogody, minęły święta Wielkanocne, co niezmiernie ułatwiło i uprzyjemniło ruch towarzyski. W pierwszy dzień świąt przyjmowali u siebie Arcybiskupi liczne grono osób, które pospieszyły, aby dostojnym książętom Kościoła złożyć życzenia świąt wesołych. O drugiej zaś w pałacu namiestnikowskim zgromadził się cały świat oficyalny, duchowny i wojskowy, oraz całe liczne jeszcze towarzystwo. W pierwszym salonie pp. Namiestnikowstwo Zalescy przyjmowali równocześnie i składali przybywającym z całą i uprzejmą serdecznością życzenia; w wielkiej sali zastawiono wyborne święcone; stół zdobny ogromnym klombem świeżych kwiatów uginał się pod ciężarem mięsiwa, placków, bab i t. p. przyborów wielkanocnzch. W rogach i po bokach sali około małych stolików tworzyły się kółka oddające się gorliwie spożywaniu święconego. Były to grupy i stronnictwa tworzące się na podstawie sympatyi i przyjaźni; nastąpiła potem fuzya i to wspaniałe przyjęcie zmieniło się w swobodny i miły dzienny raut.

Wczoraj o trzeciej godz. JE. prezes towarzystwa kredytowego ziems. i hr. Russocka, podejmowali gościnnie i suto przeszło sto osób; nie było to już święcone, lecz formalny obiad wybornie urządzony. Nader wesoły wreszcie wieczór u Włodz. hr. Borkowskich zakończył szereg przyjemności wielkanocnych. Młodzież przy muzyce dwóch utalentowanych dyletantów puściła się w ochocze tańce, które przeciągnęły się do godz. pierwszej. Oby to był dobry początek i zapowiedź zielonego karnawału, który należy niezawodnie do najprzyjemniejszych momentów w całym roku.

— **Worth upada**. Książę Meszczerskij poświęca w *Grażdaninie* królowi mody paryskiej całą prawie pogadankę. Otóż, jak zapewniał księcia niedawno przybyły znajomy z Paryża, Worth upada, blednie i znalazł się współzawodnik, który sprząta mu z przed nosa klientów. Tym „szczęśliwym“ sukcesorem jest niejaki Mr. Pingat, zajmujący wspaniały lokal w pałacu tegoż samego p. Pingat. „Przyjeżdżam — opowiada znajomy — do pałacu. Coś czarującego. Najpierw, cała ulica zajęta karetami. Schody majestatyczne. Wchodzę do „sanctuarium.“ Jakiś „mistrz obrzędów“ wpuszcza mnie do głównej sali magazynu. Anonsują mnie gospodarzowi. Wychodzi niewielki jegomość o manierach nawpół kobiecych, ubrany według wyszukanej ekscentrycznie mody, i wita nas: „Panowie z Petersburga? Bardzo, bardzo mi przyjemnie. O, Rosya posiada wszystkie moje sympatye. A damy rosyjskie! O jakież to miłe osoby!“ Przybyły ogląda świetne salony, jedne po drugich; wszędzie ruch, personal służbowy kobiecy dobrany starannie, wytworny; po chwili Pingat wraca, ale co chwila inna klientka bierze go na stronę, to księżna, to hrabina. Rozmowa o modach toczy się bez przerwy. Nagle wręczają p. Pingat depeszę. Czyta ją. Jest z Petersburga, od księżnej N. N. i brzmi tak: „Piękna suknia balowa dla mnie, ładna suknia balowa dla mojej córki.“ Pingat pochylił głowę, wsparł się na ręku i milczy. Jednocześnie umilkły wszystkie klientki: Pingat szuka natchnienia. Trwa to kilka minut, nareszcie Pingat podnosi główkę: będzie mówił. Już stenograf w pogotowiu, wszystkie panie ze wzruszeniem czekają, co powie — Mamselle Bibi! — zawołał nareszcie. Podbiega jedna z modystek. „Proszę uważać.“ Pingat znowu pogrąża się na chwilę w zadumie i nareszcie zaczyna skandować: — Suknia dla księżny... Wszyscy słuchają, oddech zatrzymując w piersi. Skończył i zaczyna się chór uwielbienia, z którym łączą się trzy księżne i dwie hrabiny, przybyłe podczas „dyspozycyi.“ Wszak prawda, że całkiem dzisiejsze? Choć swoją drogą i Worth i wielu innych krawców paryskich to samo potrafią. — Rzecz godna uwagi, i książę Meszczerski zaznacza ją w swojem piśmie, że większa połowa tegorocznych toalet balowych w wyższych sferach, sprowadzona to od Wortha, to od tego Pingata. A były wśród nich suknie kosztujące po 800 rubli i więcej.

— **Tajny starszy radca** sprawiedliwości, Dr Falk, mieszkał w Berlinie przy ulicy Körnera na trzeciem piętrze. Nagle kazał zawołać swego długoletniego krawca i zapytał: „Umiałbyś mi pan zrobić mundur ministeryalny?!“ Krawiec osłupiał i patrzał z zadziwieniem na pana radcę. „Dziwisz się, ja się też wczoraj bardzo zdziwiłem!“

Dnia poprzedniego był u niego książę Bismark i ofiarował mu tekę ministra wyznań. Kanclerz był bez tchu, wszedłszy aż na trzecie piętro, aby sobie wyszukać nowego kolegę. „Ależ też wysoko pan mieszkasz .. uf!“ „Tak, Mości książę, my urzędnicy nie możemy....“ „Tak, ależ tajny radca Stiehl mieszka o jedno piętro niżej — uf!“ „Tak, ale radca Stiehl ożenił się z hrabianką.“

Niedługo potem wniósł książę Bismark projekt, żądający podwyższenia dla urzędników dodatku na mieszkania.

— **Podczas gdy w Uragwaju** odgrywała się jedna z owych krwawych rewolucyj, które w południowo-amerykańskich państwach kreolskich regularnie się powtarzają, w rzeczypospolitej argentyńskiej zapanowało jakieś gorączkowe usposobienie skutkiem doniesień o odkryciu złota w Patagonii. Rząd otrzymał 200 petycyj o udzielenie prawa kopania złota w obwodzie Rio Gallegos, gdzie właśnie szlachetny kruszec odkryć miano. Napływ pragnących zysku z Buenos Ayres do okolic złotych jest znaczny. *Buenos Ayres Standarf* powiada, że jeśli nowe te kopalnie będą istotnie tak obfite, jak się tego spodziewają, natenczas rząd nie bardzo będzie potrzebował się starać o to, aby wysłać dostateczną liczbę kolonistów i ich rodzin do Rio Gallegos, ponieważ 20.000 ludzi przynajmniej napłynie do tej doliny, skoro o odkryciu tem dowiedzą się w Europie. W Europie pozamawiano już maszyny i utworzono towarzystwo, które z pomocą lepszych sił eksploatować będzie kopalnie, niż te, których używają przedsiębiorcy z Punta Arenas. Podczas gdy dawnemi laty przeciętnym zarobkiem dziennym robotników zatrudnionych przy czyszczeniu złota, były 3 złote dolary, to dzisiaj zarabiają oni 20 złotych dolarów, a jedna czy dwie grupy zatrudnionych przy czyszczeniu, zarobiły sobie już w przeciągu 2 miesięcy 20.000 złotych dolarów.

— **Przyszły stan pogody**. Najświeższe depesze donoszą ze wszystkich stron o równym podziale ciśnienia powietrza, które się spodziewać każe lekkich wiatrów południowych, jasnych dni i zwiększonego ciepła.

Wiadomości policyjne. Organa straży policyjnej przyaresztowały d. 26 b. m. Wojciecha Cypresa, lat 33 liczącego, rodem z Rakszawy, przesuwacza wagonów na tutejszym dworcu kolei żelaznej, który usiłował wyciągnąć worek pszenicy z wagonu zamkniętego. Następnie po odbyciu w jego mieszkaniu rewizyi, sprawdzono, iż Cypres skradł wiele innych przedmiotów na kolei, które od niego odebrano i poszkodowanym zwrócono.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 29go: *Pan Tadeusz*, obraz dramatyczny w 8 obrazach, z poematu A. Mickiewicza, ułożył dla sceny L. Kwieciński. — Abonamentu N. 8.

W sobotę 1go maja: Po raz pierwszy *Bracia Lerche*, komedya w 3 aktach, przez A. Asnyka.

Początek przedstawienia o godzinie $7\frac{1}{2}$.

— D. 27go kwietnia pogoda; term. od 1·0 doszedł do 16·0 C. Barometr opada; o godzinie 7ej rano d. 28go stan jego był 739·6 millim., termom. 8·2 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 29go kwietnia: ś. Piotra m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

VI wieczór muzykalny dla członkow tut. Towarzystwa muzycznego, odłożony w zeszłym tygodniu, odbędzie się w przyszły piątek d. 30go b. m., według ogłoszonego programu.

Zarząd Muzeum techniczno-przemysłowego miejskiego uważa sobie za miły obowiązek podać do publicznej wiadomości, iż w ostatnich dniach otrzymał drogą prywatnej ofiarności następujące dary: Od Wgo p. A. Biernackiego, rodaka, przebywającego od wielu lat w Indyach wschodnich, liczne okazy wschodniego przemysłu w drzewie, metalu, kości, szelaku, glinie, laku itd., między któremi odznaczają się: indyjskie gliniane naczynia, paciorki bramińskie z nad brzegów koromandelskich, wyroby z drzewa sandałowego i kości, próbki płócien, bawełnianych pokryć na podłogi, taczki metalowe japońskie i indyjskie, pierścionki z metalowych kompozycyj, monety starodawne indyjskie, okazy broni, serwetki płócienne malowane piórem trzcinowem, bronzowa kadzielnica z bałwochwalni w Benares, wreszcie fotografie itd. Bliższe szczegóły zostaną podane wkrótce w osobnem sprawozdaniu. — Od Wgo Dra Konrada Rumszewicza trzy ręczniki wyrobu starowierców, niegdyś wychodźców z okolic Suzdala a zamieszkałych od bardzo dawnych czasów w pow. Radomyskim, gub. Kijowskiej, i piękny tapet japoński, wyszywany jedwabiem.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Sprawozdanie inspektora przemysłowego dla Galicyi i Bukowiny za rok 1885.

(Ciąg dalszy).

III.

Rozdział piąty sprawozdania p. Nawratila „o wychowaniu przemysłowem młodzieży robotniczej,“ dotyczy kwestyi stojącej dzisiaj na porządku dziennym, obchodzącej kraj cały, a niepodobnej do załatwienia bez szerokiego poglądu na ogólny stan przemysłu w całej Galicyi i bez współdziałania daleko i gruntownie pomyślanego wszystkich powołanych czynników. Powszechny upadek stanu rękodzielniczego i konieczna potrzeba otworzenia rosnącej ludności galicyjskiej coraz nowych środków do życia i utrzymania, wywołały w ostatnich dziesięciu latach żywy ruch na polu szkolnictwa przemysłowego, ruch, który dążąc za przykładem ościennych prowincyj Austryi, pragnąłby stworzyć nowy rodzaj stanu trzeciego, rodzaj inteligentny, fachowo wykształcony, drobnego rękodzielnika lub przemysłowca, dotychczas w kraju naszym sporadycznie tylko zastąpiony. Skierować tem samem naturalny zresztą prąd hyperprodukcyi inteligencyi na nowe żyźniejsze pola, a zarazem przeszkodzić deklasowaniu większych mas dawniej samoistnych włościan i rzemieślników w bezwłasnowolnego, tu i tam falą przypadku miotanego robotnika fabrycznego jest drugą niemniej istotną stroną dążności tego świeżego ruchu ogólnego.

W tym jednak ruchu żywym, patryotycznym i prawdziwie humanitarnym brak jednolitości, pewnego programu obszerniejszego i obmyślanej organizacyi. Szkoły przemysłowe powstały w Galicyi w ostatnich dziesięciu latach z bardzo różnej inicyatywy i na podstawie jeszcze różnorodniejszych środków pieniężnych. Fundusz krajowy w pierwszej linii, fundusze gminne, gmin wcale nie świetnie finansowo stojących, wreszcie bardzo

wiele zakładów humanitarnych i filantropijnych zostało zaangażowanych w tej akcyi, nie mówiąc już o datkach płynących obficie od osób prywatnych, większych firm lub zakładów przemysłowych i handlowych.

Tem mniej można mówić o systemie, jakiego trzymano się w Galicyi w czasach ostatnich przy zakładaniu szkół przemysłowych. Najdalej widzącym był zawsze jeszcze Wydział krajowy, popierający każdy niemal choć słaby objaw życia na tem polu dany przez gminy, stowarzyszenia lub osoby prywatne. Lecz i Wydział krajowy krępowały w wielu razach wprost wyrażone życzenia interesowanych, które nie zawsze może pojęte z ogólniejszego stanowiska, musiały przecież być uwzględnione, aby nie stracić pomocy nieraz tylko chwilowej, bezpośrednio interesowanych producentów teraźniejszości, lub dopiero przyszłości.

Dalekiego, obszernego, ogólnego programu dotąd nigdzie nie podniesiono, a rzeczywiście nie widzimy przyczyny, dlaczego szkolnictwo przemysłowe równie dobrze nie mogłoby być uorganizowanem, poklasyfikowanem na oddziały, klasy i kategorye, jak to można widzieć od szeregu lat w systemie szkół ludowych i średnich, a przedewszystkiem nie widzimy zbyt wielkich przeszkód, aby zarząd i utrzymywanie wszystkich bez wyjątku szkół przemysłowych jakiejkolwiek bądź kategoryi nie dały się skoncentrować w jednym ręku, ręku rządu, lub może lepiej kraju, przez co zyskałoby się jednolitość planu i utrwalenie podstawy finansowej.

W duchu takich dążności nie wiele głosów dało się słyszeć w ostatnich czasach w Galicyi i dlatego z prawdziwą radością powitać możemy ten rozdział sprawozdania p. Nawratila, gdzie niejedne uwagi wychodzić się zdają z powyżej wyrażonego przekonania i gdzie wiele zacytowanych szczegółów popierać tylko może brzmienność podobnej dążności i akcyi.

P. Nawratil rozpoczyna piąty rozdział od przedstawienia stanu szkół przemysłowych w okręgu dziewiątym, konstatując przy tem zaraz wielką różnicę między stosunkami w Galicyi a w Bukowinie, na korzyść bezwzględną mniejszej, a przecież pod tym względem daleko wyżej stojącej Bukowiny.

W Galicyi istnieje według p. Nawratila wogóle 15 szkół przemysłowych, a to w Krakowie 4, we Lwowie 2, po jednej w Brzeżanach, Drohobyczu, Jarosławiu, Kołomyi, Przemyślu, Rzeszowie, Sokalu, Stanisławowie i Tarnowie.

Zupełnym wykaz ten nie jest, nie znajdujemy tam bowiem ani akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, ani n. p. szkoły rękodzielniczej przy zakładzie fundacyjnym hr. Skarbka w Drohowyżu, ani wreszcie innych pomniejszych fachowych szkółek drobnego przemysłu, lecz wogóle tabela ta dobry daje przegląd tak ilości uczniów uczęszczających do wyżej wymienionych głównych szkół przemysłowych w kraju, jak też i kwot przeznaczonych na szkoły bądź z funduszów krajowych, bądź gminnych.

Uderzającą jest mała ilość uczniów w szkołach przemysłowych we Lwowie t. j. w szkole miejskiej i szkole izraelickiej, utrzymywanej z fundacyi M. Bernsteina, które to obie razem wykazują zaledwie 563 uczni na przeszło stutysięczną ludność we Lwowie. Bardzo korzystnie przedstawia się natomiast frekwencya miejskich szkół przemysłowych w Krakowie z ogólną liczbą uczni 1275, jak wogóle gorliwe usiłowania gminy Krakowa na tem polu jak najlepsze wydają rezultaty, co p. Nawratil kilkakrotnie podnosi z najzupełniejszem uznaniem. Co przedewszystkiem jednak wpada w oko w powyższej tablicy p. Nawratila, to jest zupełne prawie wstrzymywanie się funduszu państwowego z popieraniem szkolnictwa przemysłowego w Galicyi, i to razić musi tem bardziej, że sąsiednia Bukowina wykazuje przy trzech tylko szkołach przemysłowych w Czerniowcach, Radowcach i Serecie subwencyi rządowej 2900 złr., podczas gdy z wymienionych 15 szkół przemysłowych galicyjskich, ani jedna nie jest przez rząd subwencyonowaną.

Niezbędnem jest więc subwencyonowanie wydatne ze strony rządu szkół przemysłowych galicyjskich, gdyż inaczej szkoły te ograniczone w wielu razach, jak mówi p. Nawratil „na datki dobroczynne“ muszą prowadzić egzystencyę bardzo niepewną, nauka musi być niedostateczną, a rezultaty niezbyt korzystne.

Współudział rządu w szkolnictwie przemysłowem w Galicyi ogranicza się zatem prawie wyłącznie do utrzymywania tak zwanej akademii przemysłowo-technicznej w Krakowie, tego nieszczęśliwego instytutu, który tylokrotnie reformowany, dzisiaj jest ciągle odstraszającym wzorem, jak wyższa szkoła przemysłowa wyglądać nie powinna.

O kwestyi tego instytutu, o jego brakach i niezbędnych reformach wiele już bardzo dawniej pisano i mówiono, lecz wszystkie najracyonalniejsze plany i reformy rozbijały się zawsze o brak zrozumienia rzeczy u dzisiejszej, niestety jeszcze ciągle figurującej dyrekcyi. Śmiało i bez wahania możemy to wypowiedzieć, że wieczną zaporą do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian i reform na czasie jest kierunek dzisiejszej na czele zakładu stojącej dyrekcyi, która bez wszelkiej znajomości stosunków i potrzeb przemysłu krajowego, bez pierwszych zasad pedagogicznych i świadomości swego zadania, ani instytutu znośnie prowadzić nie może, ani nie dozwala zakładowi umrzeć w przyzwoity sposób. Dzisiejsza Akademia przemysłowo-techniczna pomimo wszelkich reform, podjętych w roku zeszłym przez ministerstwo oświaty, jest jeszcze ciągle martwym tułowiem bez życia, gdyż instytut przemysłowy niemający ani kursów specyalnych dla pojedynczych gałęzi przemysłu, ani oddziałów fachowych dla majstrów, ani oddziału handlowego, ani porządnie urządzonych kursów wieczornych dla czeladników i terminatorów, nie potrafi zbliżyć się nawet do swego zadania i będzie chyba karykaturą uniwersytetu lub politechniki, które niewolniczo kopiować zdaje się być jedyną tendencyą dzisiejszej dyrekcyi.

Potrzeba pobieżnie tylko poznać którąkolwiek szkołę przemysłową w Czechach, lub tak blisko Krakowa będącą c. k. szkołę przemysłową w Bielsku, aby módz ocenić znakomitą działalność i zdumiewające rezultaty wyższych szkół przemysłowych racyonalnie a nie bezmyślnie prowadzonych, lecz zdaje się, że wszelkie studya nad tym przedmiotem są wprost niepożądane dzisiejszej dyrekcyi krakowskiego zakładu, która nawet po podróżach naukowych, podjętych w roku zeszłym z polecenia ministerstwa, woli jeszcze ciągle przybierać postawę rektoratu politechniki zachodnio-galicyjskiej, aniżeli spożytkować zebrane daty porównawcze z innych szkół przemysłowych Szląska, Czech i Austryi.

Jak długo obecna dyrekcya, która może na innem polu dałaby się lepiej spożytkować, pozostanie na czele instytutu, wszelkie najlepsze nawet reformy tak podjęte przez ministerstwo, jak i przez inne do tego powołane czynniki, do najmniejszego nie doprowadzą rezultatu i dlatego nie próbujemy nawet wyliczać tutaj braków i wad krakowskiej szkoły przemysłowej, lub wskazywać na pożądane reformy, wychodząc z przekonania, że wszelkie gruntowne przeistoczenie musi się zacząć a capite.

Nie potrzebujemy też dalej podnosić, jak ubolewania godnym jest fakt, że jedyna większa, utrzymywana przez fundusz państwowy szkoła przemysłowa w Galicyi działa dla krajowego przemysłu bezowocnie, albo raczej szkodliwie.

P. Nawratil kilkakrotnie podnosi z naciskiem, jakie rodzaje kursów specyalnych należałoby założyć przy krakowskiej wyższej szkole przemysłowej i nie ulega wątpliwości, że fachowe kursa wieczorne tego rodzaju, n. p. dla uczni drukarskich na wzór szkoły wiedeńskiej dla drukarzy, lub dla czeladników ślusarskich, szklarskich i innych rękodzielników mogłyby znakomicie wpłynąć na podniesienie fachowych umiejętności naszego stanu rękodzielniczego.

Od sposobu wykonania nowej ustawy przemysłowej, mianowicie ustępów o obowiązkowej nauce młodzieży robotniczej i czeladzi zależy również w znacznej części możliwość zmiany w tym kierunku na lepsze; działalność pod tym względem władz przemysłowych nie powinna ustawać, gdyż one to, jak przypomina wyraźnie p. Nawratil, z łatwością mogą zmusić majstrów i służbodawców do przestrzegania jasnych bardzo, zresztą i stanowczych przepisów ustawy.

Na powyższych uwagach kończy się piąty rozdział sprawozdania p. Nawratila, opracowany z przejęciem się doniosłością przedmiotu i prawdziwym zapałem, i co jedynie dałoby się może zarzucić temu ustępowi sprawozdania p. inspektora, to jego stosunkowa krótkość lub raczej za zbytnia zwięzłość, która nie dozwala czasami wszystkim czytelnikom wglądnąć bez trudu w stan obecny kwestyi, zajmującej dzisiaj obszerne bardzo koła całej Galicyi.

Dr Wł. Szajnocha.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla pogorzelców Stryja złożono:

Ze składek w parafii Zielonki 26 złr. 25 ct. Książę Aleks. Czartoryski 100 złr., pp. Marya i Aniela Abramowicz 12 złr., prof. Dr M. L. Jakubowski 15 złr., X. Infułat Bober nadesłał składkę uzbieraną w czasie Sumy w święta Wielkanocne 97 złr. 70 ct., Dr Aleks. Sękowski 5 złr., za pośrednictwem p. Wład. Fischera, N N. 2 złr., N. N. 2 złr., prof. Dr Karliński 5 złr. X Brzechfa 1 złr., parafia Kolbuszowska 30 złr., Julian Brzeziński z Łazan 10 złr., Anastazya Morawska 10 złr., Eug. Jordan Stojowski z Jaszczwi 10 złr., X. Kanonik Ruczka z Kolbuszowy 5 złr., urząd parafialny w Szynwałdzie 7 złr.

N. N. z Sierszy pakiet bielizny, Marya z Moszyńskich Pusłowska zawiniątko ubrań dziecinnych i kobiecych, Urzędnicy Skarbu Izdebnickiego 2 zawiniątka i worek bielizny i odzieży, Anna Knausowa 2 zawiniątka odzieży.

Na pogorzelców Liska nadesłał: Dr Aleksander Sękowski 5 złr.

Na ręce państwa prof. Szajnochów przysłały odzież dla pogorzelców w Stryju następujące panie: Zofia Dąmbska, Paulina Komierowska, Marya z Dembowskich Sadowska z synem, Marya z Sadowskich Straszewska, Helena z Jankowskich Szlachtowska, hr. Stanisławowa Tarnowska, hr. z Walewskich Wielopolska, Wanda Zeleńska, Anna z Orzechowskich Zakrzewska, hr. Sabina Morstinowa, hr. Henryk Morstin; za łaskawem pośrednictwem p. hr. Sabiny Morstinowej następujące panie: Adamowa Gorajska, hr. Józefa Michałowska, z Mazarakich Głębocka, z ks. Radziwiłłów Grocholska, hr. z ks. Radziwiłłów Oskierko, księżna Wanda Jabłonowska, z hr. Platerów Orpiszewska, hr. Henryka Załuska, hr. z Łempickich Lubieniecka, hr. z Ostrowskich Potocka, hr. Romanowa Bnińska, hr. Władysławowa Morstinowa, hr. Kazimierzowa Badeniowa, Tytusowa Dobrzyńska; za pośrednictwem hr. Zygmunta Cieszkowskiego: ks. Cecylia Lubomirska, hr. Andrzej Zamojski. Wszystkie te rzeczy i paczki zostały jeszcze w Wielką sobotę wysłane do Stryja na ręce miejscowego komitetu.

Na ręce p. Władysława Fischera przy linii A. B. złożyły odzież następujące panie i panowie: Józefowa Szujska, Tomkowiczowa, Michalina Kranz, J. M., Marya Przeorska, Wł. Bojarski, Franciszek Stefczyk, Dr Ludwik Wiszniewski, Zakład wychowawczy p. Górskiej, p. Hanicka, K. Baraniecka, Kołodziejskie, Michalina Wężykowa, N. N., M. Doeningowa, N. N., Giannina Bellini. Powyższą odzież odesłano wprost do Starostwa w Stryju.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Podług doniesień, które z poważnego źródła otrzymaliśmy, mylnemi były wszelkie pogłoski o przygotowaniach wojennych, które niby okazywać się miały w Królestwie Polskiem. Mogły do nich dać powód chyba liczne ćwiczenia wojskowe, zarządzone obecnie systematycznie przez jenerał-gubernatora Hurkę, na terenie i w kierunku ewentualnej wojny z Niemcami. Manewra te różnych kolejno oddziałów wojsk odbywają się w okolicy Warszawy, a po ich zakończeniu zastawiany jest zwykle dla oficerów obiad w zamku, na którym odpowiednie toczą się rozmowy, oraz wygłaszane bywają mowy.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Wręczenia *ultimatum* rządowi greckiemu przez reprezentantów mocarstw w Atenach domagał się szczególnie poseł angielski Rumbold. Francya nie wzięła udziału w tym kroku. W poselstwie angielskiem utrzymują, że Francya uczyniła krok swój pojednawczy bez porozumienia się z mocarstwami.

Na *ultimatum* nie odpowiedziała dotąd Grecya urzędownie. Oświadczył tylko Delyannis ustnie, że ponieważ skutkiem pośrednictwa Francyi znikła już ewentualność wojny, wojsko greckie niebawem znacznie zredukowanem zostanie.

Dzienniki angielskie wyrażają swe zadowolenie z nowego zwrotu w Grecyi, dodają jednak uwagę, że sprawę grecką dopiero wtenczas uważać będzie można za zupełnie załatwioną, skoro rząd grecki zawiadomi urzędownie mocarstwa, iż rozbrojenie w oznaczonym nastąpi czasie.

Telegramy.

Wiedeń 28go kwietnia. Do *Wien. Allg. Ztg* telegrafują z Londynu: „Pośrednictwo Francyi w sprawie greckiej uważają tu za tendencyjne posunięcie rządu francuskiego na szachownicy dyplomatycznej i nie są z niego zadowoleni.“

Wiedeń 28 kwietnia. Z Aten donoszą, że mocarstwa szczególnie dlatego nie uznały odpowiedzi Delyannisa na notę francuską za wystarczającą, że dzienniki półurzędowe wspominają o tem, jakoby rozbrojenie armii nastąpić dopiero miało wtenczas, jak Grecya na drodze dyplomatycznej osiągnie swe życzenia, które Francya popierać zobowiązała się.

Paryż 28 kwietnia. Do dziennika *Temps* donoszą z Aten, że na lud grecki zaniechanie wojny wywarło wpływ drażniący. Czy Izba grecka zwołaną zostanie, nie jest jeszcze rozstrzygniętem. Sułtan ma być ze zwrotu rzeczy w Grecyi bardzo zadowolonym. Tutejszy poseł grecki odbył wczoraj z Freycinetem długą konferencyę.

Paryż 28 kwietnia. Ajencya Havasa donosi z Aten: Panuje powszechne przekonanie, że ministerstwo poda się do dymisyi, jeśli mocarstwa nie cofną swego *ultimatum*. Między okrętami, przybyłemi na wody greckie, niema żadnego okrętu rosyjskiego. Odpowiedź na *ultimatum* wstrzymano, bo rząd grecki chce się pierw przekonać, czy pięć mocarstw, które je podpisały, będą się chciały upierać przy niem, chociaż Grecya już gotowość swą do rozbrojenia okazała. Delyanis prześle więc najpierw do mocarstw okólnik z zawiadomieniem, że posłuchał rady Francyi, wyrażając w nim nadzieję, że mocarstwa będą wdzięczne Grecyi za zamiar rozbrojenia. *Ultimatum* utrudnia dobre zamiary rządu greckiego. Dalsze grożenie przymusem zmieniłoby sytuacyę, bo Grecya musiałaby cofnąć swe przyrzeczenia, których w przeciwnym razie dotrzymałaby w sposób lojalny.

Londyn 28 kwietnia. Do *Daily News* donoszą z Aten: Dekretem królewskim nakazane zostało rozpuszczenie rezerw, w ostatnich czasach ściągniętych.

Ateny 28 kwietnia. Prasa opozycyjna utrzymuje, że Grecya cofnęła się bez zyskania jakiegokolwiek zadośćuczynienia, i powstaje silnie na ministerstwo, zarzucając mu, że kompromituje kraj i naraża go na utratę sympatyi Europy. Prasa ministeryalna broni natomiast gabinetu, utrzymując, że osiągnęło moralne zobowiązania się.

Do demobilizacyi przystąpią bezzwłocznie. Izby będą wkrótce zwołane.

Wczoraj panowało w Atenach wielkie wzburzenie; rozruchów nie obawiają się jednak. — Pięć statków floty międzynarodowej zawinęło do zatoki faleruńskiej i do Pireu, w celu poparcia *ultimatum*. Wymiana strzałów salutujących nastąpiła jak zwykle.

Konstantynopol 28go kwietnia. Sułtan i turecki minister spraw zewnętrznych wyrazili posłowi francuskiemu podziękowanie za pomyślne załatwienie sprawy greckiej.

Petersburg 28 kwietnia. *Journal de St Petersbourg* utrzymuje, że reprezentanci mocarstw po oświadczeniu Delyannisa zezwolili na odroczenie wręczenia *ultimatum* do wtorku; wiadomość więc, że wręczyli je w poniedziałek wieczór, nie zdaje się być prawdziwą.

Edhem basza przybył do Liwadyi wczoraj wieczorem. Przyjmowano go solennie w miejscu wylądowania, poczem przyjmował u siebie cesarskiego mistrza ceremonii.

Telegramy własne „Czasu.“

Lwów 28 kwietnia. Cesarz ofiarował dla pogorzelców Liska 2000 złr.

Wiedeń 28go kwietnia. Arcyksiążę Albrecht wyjechał wczoraj do Rieki, zkąd uda się do Poli. Tam zabawi dwa dni i uda się następnie do Hercegowiny i Bośnii, gdzie będzie odbywał przeglądy wojsk.

Wiedeń 28go kwietnia. Dzienniki ogłaszają odezwę Komitetu dam pod przewodnictwem księżniczki Croy Sternberg dla ratowania pogorzelców w Stryju, łącznie z wykazem pierwszej składki w kwocie 6200 złr.

Wiedeń 28 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych utrzymują, że szef sekcyi Wittek zostanie ministrem handlu i nominacya jego nastąpi jeszcze przed ponownem zebraniem się Rady państwa.

Wiedeń 28 kwietnia. Do *N. fr. Presse* donoszą z Paryża, że Freycinet zawiadomił radę ministrów o pomyślnem rozwiązaniu sprawy greckiej.

Peszt 28go kwietnia. Do *Budap. Corr.* donoszą, że w celu ułożenia szczegółowych punktów ugody z Rumunią wyznaczeni zostali ze strony węgierskiej: radca sekcyjny Mihalovic i dyrektor głównego urzędu cłowego Turoczy; ze strony austryackiej radca sekcyjny Kalchberg. Udają się oni bezzwłocznie do Bukaresztu. Narady potrwają kilka tygodni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 28 kwietnia. Na starej odnodze Dunaju zatonęło w czasie przejażdżki spacerowej ośmiu ludzi.

Wiedeń 28 kwietnia. *Wiener Ztg* zamieszcza nominacyę Jana Michalczewskiego, radcy sądu wyższego we Lwowie, na prezydenta sądu obwodowego w Złoczowie.

Capo d'Istria 28 kwietnia. Wskutek wyzywającego zachowania się czterech pijanych robotników przyszło do starcia z wojskiem. Kilka osób lekko rannych, czterech robotników uwięziono. Zarządzono stosowne kroki, aby zapobiedz wszelkim rozruchom.

Berlin 28 kwietnia. Do Rady Związkowej weszło przedłożenie w sprawie utworzenia seminaryum dla języków wschodnich na uniwersytecie berlińskim.

Rzym 28 kwietnia. Dziennik urzędowy obwieszcza dekret królewski, zarządzający rozwiązanie Izby. Wybory rozpisano na 23 i 30 maja. Nowy parlament będzie zwołany na 10 czerwca. Sprawozdanie ministerstwa, dołączone do dekretu królewskiego, wylicza dokonane reformy, kładzie nacisk na zupełne skonsolidowanie równowagi budżetowej wskutek nowych reform skarbowych. Trudne dzieło reformy nie mogło być ukończonem bez wywołania różnicy zdań, która się objawiła przy głosowaniu z dnia 5 marca i przerzedziła bardzo szeregi większości rządowej. Do przeprowadzenia niewykończonych reform potrzebna jest siła, którą rządy wolnych państw znajdują w zgodnej i jednolitej większości. Dlatego stało się koniecznem odwołanie do narodu, ktorego wyrok dowiedzie znów zdrowego usposobienia ludności, wiernej królowi i godnym chwały instytucyom państwa.

Kursa. Wiedeń 28go kwietnia. 2 godz. 30 m. popoł. — Renta papier. 85·35. — 5%. — Renta papier. nieopodat. 101·35. Renta srebr. 85·45 — Renta złota 114·40. 4% Renta złota węg. 103·55. Losy z r. 1860 138·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 878·—. — Akcye kredyt. 289·—. — Londyn 126·10. — Napoleony 10·03½. — Lombardy 109·75 Losy 1864 roku 170·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 205·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 235·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 178·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 104·85. Losy prem. węgiersk. 118·50 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 154·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·50. — 6% Listy zast. hipot. 103·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—. — Akcye kolei Siedmiogr. 191·—. — Marki 61·72½. — Ruble 124·—. — Dukaty 5·93½.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 28go kwietnia. — Banknoty austryackie 161·85. — Krótki Wiedeń 161·80. — Banknoty ros. 200·90. — 5% Listy zast. Polskie 62·70. — 4% Listy Likw. Polskie 56·75. — Akcye Kolei Karola Ludwika 83·12. — Akcye austr. kredytowe 470·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA

Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 28 Kwietnia.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 50	124 50
Marki niemieckie	61 25	62 —
Dukat ważny	5 90	6 —
20-to frankowka ważna	9 96	10 06
Imperyał ważny	10 26	10 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 60	1 68
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	85 20	85 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	94 25	95 50
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	99 —	100 —
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	90 25	91 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 —	96 —
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „ „	100 75	101 75
6% „ „ „ Banku Hipot. „	102 50	103 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	101 25	102 25
5% „ „ „ „ „ 40 let.	99 25	100 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 —	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 50	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	53 —	55 —
5% „ „ „ „ „ „ „	46 —	48 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	99 50	100 40
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	207 —	208 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	231 50	233 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	287 —	292 —
Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 50	18 50
„ „ Stanisławowa	26 50	28 50
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	14 --	14 60
„ „ węgier. „ „	8 85	9 50
Wiedeń 27 Kwietnia. ***Obligi długu państwa.***		
4⅖% Renta papierowa	85 40	85 55
4⅖% „ srebrna	85 45	85 60
4% „ złota	114 30	114 50
4% „ węgierska złota	— —	— —
5% „ „ papier.	95 05	95 20
3⅒% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	128 50	129 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 --	139 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 --	139 50
„ „ 1864 „ 100 „	170 50	171 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 75	170 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 —	— —
Bukowińskie „ „	104 75	105 25
Galicyjskie „ „	104 75	105 25
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 —
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	105 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 75	105 50
Węgierskie „ „	104 85	105 65
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 85	105 65
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	152 50	153 —
6% Renta węgierska złota	— —	— —
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	117 25	117 75
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	116 40	116 60
Boden-Credit austryacki . . 80 „	238 50	239 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	291 20	291 40
„ Bank węgierski . 200 „	295 25	295 75
Depositen-Bank . . . . . 200 „	191 —	192 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	544 —	547 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	876 —	878 —
Unionbank . . . . 100 „	72 25	72 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	152 —	152 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	109 —	109 50
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	-- —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	191 75	192 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	454 —	456 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	246 --	246 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	216 75	217 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	207 75	208 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2377	2382
Franciszka Józefa . . 200 „ „	216 70	217 10
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	206 50	207 —
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	154 —	154 50
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	235 50	236 —
Nordwest austr. . . . 200 „ „	167 50	168 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	154 --	154 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	191 75	192 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	191 —	191 25
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	241 60	241 90
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	110 75	111 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	252 —	253 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	190 —	190 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	178 50	179 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	174 50	175 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	126 50	127 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 50	100 90
3% prem. Bod. Cred. allg.	99 75	100 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	99 70
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 25	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 25
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	95 50	-- —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 75	101 25
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	100 75	101 25
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 25	93 75
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	95 75	96 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	103 —	103 50
5% „ „ „ „ prem.	101 60	102 —
5% „ „ „ „ . 40 lat	99 75	100 25

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 30	101 70
5% Szlasko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 --	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	100 25	100 75
4% „ Bank Hip. prem.	103 50	103 75
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	102 25	103 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	102 50	103 —
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	111 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	118 40	118 65
„ za 200 Mrk. nie op.	124 75	125 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	98 50	98 65
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	111 —	111 50
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	— —	-- —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	96 20	96 60
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	101 80	101 60
„ Jarosław 300 „ „	100 75	101 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	103 20	103 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	83 75	84 25
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	105 —	105 50
„ „ Lit. B. . 200 „ „	103 30	103 90
„ „ Em. 1874 200 m. „	133 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	123 50	124 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	93 90	94 20
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	101 —	101 30
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	200 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	157 25	158 —
„ „ . 200 złr. 5%	130 —	130 50
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	107 75	— —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	101 --	101 50
„ „ II Em. 200 „ „	101 —	101 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	100 80	101 10
„ „ złotem . . 200 „ „	129 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	102 --	— --
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 50	101 —
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	116 —	116 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 50	124 —
„ Węgierskie . . „ 100	118 50	119 —
3% „ Tureckie . . . fr. 400	18 25	18 50

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	179 25	179 75
Clary . . . . złr. 42	44 50	45 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	119 25	119 75
Insbrucku. . . . . . . „ 20	21 20	21 60
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 —	— —
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 70	18 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	48 --	48 50
Palfy . . . . „ 42	41 75	42 25
Rudolfa . . . . „ 10	18 75	19 25
Salma . . . . „ 42	57 —	57 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	23 --	24 —
St. Genois . . . . . . „ 42	55 —	55 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	27 —	— —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	135 75	-- --
4% „ . . . . „ 50	69 —	70 —
Waldsteina . . . . . . „ 20	33 --	34 —
Windischgrätza . . . . „ 20	43 80	44 20
Waluty.		
Dukaty ważne	5 93	5 95
20 frankówki	10 01	10 02
Imperyały rosyjskie	10 28	10 30
Funty szterl. angielskie	12 56	12 61
Liry tureckie złote	11 30	11 32
Marki niemieckie za 100 marek	61 70	61 75
Rubel papierowy za 100	124 —	125 --
Lwów 24 Kwietnia.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	100 60	101 60
4% „ „ „ „ „	94 50	95 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	100 60	101 60
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	95 50	96 50
6% „ „ Banku hip. gal.	102 50	103 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	99 25	100 25
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	104 25	105 25
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	95 50
Warszawa 22 Kwietnia.	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	— —
kupon	— —	— --
4% Listy likwidacyjne	— —	— —
kupon	—	149

(1160-2-2)

ANIELA hrab. DZIAŁYŃSKA

po długiej i dolegliwej chorobie zasnęła w Panu, w Mantonie dnia 21 kwietnia 1886 roku, opatrzona św. Sakramentami.

W ciężkim żalu pogrążona matka wraz z siostrą i rodziną zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych na Nabożeństwo żałobne, które się odbędzie we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 10 rano w kościele XX. Misyonarzy na Kleparzu, a po odprawionem nabożeństwie na wyprowadzenie zwłok na cmentarz krakowski.

Czytajcie, rozpamiętujcie teraz po wystąpieniach **ks. Bismarcka:**

NASZE STOSUNKI
społeczno-polityczne

naszkicował z życia

Dr. Seweryn Robiński

(str. 216 i XII). (1105-2-)

Księgarnia **STUHRA** w **Berlinie.**

Anonimowi prima Aprilis.

Adres niewłaściwy — dlatego spóźnione — miejscowość zaczyna się na K. — nie Z. — poczta Kraków — nie M..... — proszę zrozumieli.
(1156-2 3) **J. Ł.**

Rządca gospodarz z chlubnemi świadectwami i rekomendacyami od znanych w Galicyi obywateli ziemskich, wskutek zmiany miejscowych stosunków gospodarczych — poszukuje posady w mniejszym lub większym majątku, **zaraz** lub od **1 lipca** b. r. Adres: **A. O.** poste restante **Lisko.**
[1157-1-3]

Poszukuje się kapitału

3000 złr. na **6%** na pierwszą hipotekę. Bliższa wiadomość w Podgórzu, ulica Józefińska Nr. 212. (1158-1-3)

Zakład picia wody, kąpielowy i leczniczy żętyczny
Bad Johannisbrunn

pod **Meltsch, w Szlązku austr.** (oddalone od stacyj kolejowych Opawa, Zauchtl, Bärn-Andersdorf z każdej około 2½ mili).

Pora rozpoczyna się 23 maja.

Zdroje Johannisbrunn zawierają znacznie większą ilość wolnego kwasu gazu węglowego, tlenku żelazowego i innych alkaliów obfitych w gaz kwas węglowy niż podobne zdroje w Pyrawarth, Kalsbrunn, Giessbübel i t. d.

Woda mineralna tych zdrojów, racyalnie prowadzona, kuracya żętyczna i silne kąpiele igliwiowe, polecają ten zakład kąpielowy i leczniczy na wszelkie **choroby piersiowe i dolnych części ciała** — przewlekłe **nieżyty, cierpienia nerwowe, bledniicę** i t. d., a w licznych wypadkach zdziałały trwałe i zadziwiające skutki.

O wygodne mieszkania, dobrą restauracyę z taniemi cenami ma staranie we własnym zarządzie dyrekcya kąpielowa.

Zamówienia na mieszkania tudzież wszelkie wyjaśnienia przyjmuje (1104-1-3)

zarząd kąpieli Johannisbrunn poczta Meltsch.

!! LEPSZEGO GATUNKU NIŻ BERLIŃSKIE WYROBY!!

Celem uniknienia zepsucia zębów należy używać **c. k. nadwor. dentysty**

Dra Poppa anaterynowej pasty do zębów,

także dla wzmocnienia dziąseł. Używanie pasty do ust pozostawia po sobie miły smak i łagodny chłód i służy jako doskonały środek na wszelką niemiłą woń w ustach. Cena 1 złr. 22 ct.

Anater. woda do ust i zębów

konserwuje i **czyści zęby,** usuwa **niemiłą woń,** ułatwia **ząbkowanie u dzieci małych,** służy jako **prezerwatywa** przeciw **błonicy,** jest niezbędną przy używaniu wód mineralnych. We flaszkach po 50 c., 1 złr. i 1 złr. 40 cnt. **Skutek poręczony, jeżeli kupujący zastosuje się do opisu użycia.**

Dr. Poppa:
- **aromat. pasta zębowa,** nowopoprawna, na lep. z silną wonią, cena 35 ct.
- **plomba zębowa** do wypełniania samemu sobie dziurawych zębów, cena 1 złr.
- **mydło ziołowe** na choroby skórne, cena 30 cent.

Kilku fałszerzy i kupców w Wiedniu i Innsbrucku skazano niedawno sądownie na dotkliwe kary pieniężne. [533-1 3]

Składy w **Krakowie** pp. W. Redyk apt. „pod barankiem", F. Sobierajski apt. „pod słońcem", A. Siedlecki apt., bracia Baruch, K. Wiszniewski apt., E. Radler apt., J. Trauczyński apt., „pod Koroną", E. Stockmar apt., Wilczyński apt. Gralewski apt., P. Krokiewicz apt., W. Fenz, F. A. Grigar, Bracia Bilewscy, S. Zaplatalski, Porębski i Zimler, Ed. Kräutler, skład materyałów aptecz.; w **Podgórzu** p. Skakalski apt.; we **Lwowie** pp. Mikolasch apt., Z. Rucker, J. Piepes apt., J. Beiser apt., C. Krzyżanowski apt., Jan Wiewiórski apt., A. Sklepiński apt.; w **Wieliczce** p. B. Miczyński apt.; w **Krzeszowicach** F. Rybacki apt.; w **Niepołomicach** J. Tichy apt.; w **Dobrzycach** J. Biliński apt.; w **Skawinie** K. Mayer apt.; w **Myślenicach** Wł. Gumiński apt.; w **Wadowicach** S. Kurowski apt.; w **Bochni** Gaty aptek.; w **Tarnowie** H. Wierzycki E. Rank apt. A. Tenczyn apt., L. Chodacki apt., i T. Scherff kup.; w **Biały** pp. Keler apt., i J. Kolassa apt.; w **Suchy** p. K. Czernicki apt.; w **Kentach** p. E. Sokalski apt.; w **Zatorze** p. Winnicki apt.; w **Nowym Sączu** pp. Filipek apt. i R. Jakubowski apt.; w **Żywcu** pp. K. Łazarski apt. i J. Herdliczka apt.; w **Grybowie** K. Tulszyck apt.; w **Dębicy** H. Zanderer apt.; w **Pilznie** Z. Czajka apt.; w **Błażowie** A. Brześ apt.; w **Jaśle** A. Palch apt.; w **Krośnie** W. Pik apt.; w **Sokołowie** A. Danczek apt.; w **Leżajsku** E. Dender apt.; w **Żołyni** W. Podgórski apt.; w **Dukli** S. Fiebert apt.; w **Jarosławiu** S. Rohm apt.; w **Brzesku** p. Janoszek apt.; w **Rzeszowie** J. Schaitter i Sp., S. B. Zacharski, A. Karpiński apt., A. Kalinowski apt.; w **Busku** M. Zahradnik apt.; w **Wiśniczu** M. Markiewicz apt.; w **Nowym Targu** K. Laur i Kwieciński apt.; w **Ropczycach** M. Żymiński apt.; w **Chrzanowie** K. Sporysz; w **Gorlicach** W. Rogawski apt.; w **Sanoku** J. Mackiewicz kup.; tudzież wszyscy aptekarze, handle parfumeryj i galanteryjne obwodu Krakowskiego, Galicyi i Bukowiny.

WOBEC PRZESILENIA ROLNICZEGO

„Jak prowadzić gospodarstwo?"

Rozprawy odznaczone na konkursie „Gazety Rolniczej".

Cena 3 złr. w. a.

Nadsyłający pieniądze wprost do Redakcyi „Gazety Rolniczej" w Warszawie, kosztów przesyłki dzieła nie ponoszą. (1187-1-3)

Fr. Kernreuter w Wiedniu,
Hernals, Hauptstrasse 117,



poleca sikawki parowe, wozowe, odprzodkowe i taczkowe, hidrofory, wozy na wodę wozy strażackie, drabiny ogniowe, strażackie uzbrojenia, sikawki gospodarcze, magazynowe i ogrodowe, wszelakie pompy bardzo trwałej konstrukcyi instrumenta sygnałowe i do oświetlenia, węże i zwijadła. [1103-1-20]

Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

CHINSKIE SREBRO,

sztućce, lichtarze, koszyki, cukierniczki itd. w magazynie (767-5-)

F. SZUKIEWICZA

w Krakowie, Rynek A — B.

Kto się obawia paraliżu

lub kto był nim dotkniętym, albo kto cierpi na uderzenie krwi, zawrót, sparaliżowanie, bezsenność, względ. chorobliwe dolegliwości nerwowe, niechaj sprowadzi darmo i opłatnie broszurę: „Über Schlagfluss-Vorbeugung u. Heilung" 5 wydanie, od autora, b. lekarza batalion. obrony kraj. Rom. Weissmanna w Vilshofen, w Bawaryi. (6-18-50)

Berneńskie materye
na gustowne
ubranie letnie

w odcinkach po 3 metr. 10 czyli 4 wied. łokcie
- za 4·80 złr. z bardzo dobrej
- „ 7·— „ „ wyborowej
- „ 10·50 „ „ najlepszej

prawdziwej wełny owczej,

tudzież materye czesankowe i zarzutkowe rozsyła za zaliczką znany dobrze jako rzetelny skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof
w Bernie moraw.

Objaśnienie. Każdy odcinek na 3·10 m. długi a 136 cmtr. szeroki wystarcza więc zupełnie na całe ubranie męzkie. (929-4-10)

Znana rzetelność i znana dostawa tej firmy ręczy za to, że dostarczony będzie tylko najlepszy towar ściśle wedle wybranego wzoru.

Ponieważ istnieje teraz wiele oszukańczych firm pod płaszczykiem „berneńskie towary" przeto powyższy skład rozsyła w obec tego **próbki darmo i płatnie.**



PRZECIW WYŁYSIENIU
siwieniu włosów i tworzeniu łupieżu

uznany jest wedle codziennie nadchodzących świadectw i podziękowań jedynie i wyłącznie

olejek taninowy
Dr. Morasa.

Szanowny Panie Aptekarzu!

Proszę o nadesłanie jeszcze jednej wielkiej flaszki olejku taninowego Dr. Morasa. Skutek tego środka jest bardzo dobrym, wypadanie włosów zupełnie ustało a bujny porost jest już widocznym.

Wiedeń, 5 stycznia 1880 r.

Wilhelm Wagner,
członek c. k. nadwornego teatru.

Wielmożny Pan Józef Fürst aptekarz w Pradze.

Rozmaite środki lecznicze nie były w stanie pomódz mi przeciw wypadaniu włosów, aż wreszcie za poradą mojego lekarza chwyciłem się olejku taninowego Dra Morasa, który w krótkim czasie usunął ten niemiły stan. Ponieważ zasługuje na to, przeto udzielam mu niniejszem publicznie pochwałę, a jego wynalazcy najczulsze podziękowanie.

Praga, 10 lutego 1877 r. **Kinsky.**

Wielmożny Pan Józef Fürst, aptekarz w Pradze.

Cieszę się bardzo, iż mogę Panu donieść, że olejek taninowy Dr. Morasa wstrzymał mi wypadanie włosów, które już trwało przeszło 2 lata. Spodziewam się, że zapomocą tego środka odzyskam znów moje dawniej tak piękne włosy.

Marienbad, 18 sierpnia 1879 r.

Maria Zarembina.

Wielmożny Panie!

Również i ja udzielam olejkowi tanninowemu Dra Morasa należną pochwałę, gdyż nietylko wstrzymał u mnie wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, lecz także sprawił świeży mocny porost włosów.

Wiedeń. **Andrassy.**

Do nabycia we flaszkach po 2 złr. i 1 złr. w **Krakowie** u W. Redyka apt.; we **Lwowie** u p. Zygmunta Ruckera, apteka „pod srebrn. orłem"; w **Czerniowcach** u p. J. Golichowskiego apt. „pod Opatrznością". (169-29-)



ZYGMUNT WASILKOWSKI

Ajent na Galicyę Warszawskiego Przedsiębiorstwa Asfaltowego,

asfaltuje: podwórza, sienie, korytarze, chodniki, podesta, stajnie, wozownie, oranżerye, balkony, tarasy, kuchnie, spiżarnie, pralnie itp. roboty, w zakres fachu jego wchodzące, rodzimemi asfaltami **limmerowskim i włoskim,** tak w **Krakowie, Lwowie** jak i **na prowincyi.** Wykłada *tynkiem asfaltowym* stare zawilgocone mury.

Szczególniej poleca *warstwy oddzielające* **(izolacyjne)** na fundamenta nowo budujących się domów (na 10 milim. grubości z czystego asfaltu z domieszką 8% goudronu i 25% rzecznego piasku) jako niezawodny sposób przecięcia wilgoci.

Kilkunastoletnia praktyka moja w tym zawodzie, zapewnić może WPP. architektom, budowniczym, inżynierom oraz WPP. właścicielom dóbr i kamienic, potrzebny pośpiech, ścisłość i dokładność w wykonanych robotach przezemnie. [996 6-12]

Adres: Kraków, ulica Dietla Nr. 17.

Hektograf! Ulepszony przyrząd do kopiowania.
Hektograficzna masa,
Hektograf. atrament,

przyrząd do układania listów, pism i faktur.

Illustrowane cenniki, hektograficzne odbicia darmo i opłatnie.

Józef Lewitus w Wiedniu, I., Babenbergerstrasse 9.

Skład w KRAKOWIE u Jana Fischera w składzie papieru.

Skład we LWOWIE u firmy Seyfarth & Dydyński. (1188 1-16)

FOSFORAN ŻELAZA
LERASA APTEKARZA, DOKTORA NAUK ŚCISŁYCH

W płynie podobnym do *zgęszczonej żelazistej wody mineralnej*, jest jedynym środkiem żelazistym zbliżającym się do składu kulek krwi, a posiada nad resztą preparatów żelazistych tę wyższość że działa w sposób *odtwarzający krew i kości. Nigdy nie sprawia zatwardzenia i nie utrudza żołądka, nie czerni zębów*; używa się zawsze z dobrym skutkiem w *boleściach żołądka*, przeciw *bladości cery, niedokrewności* i wszystkich tych cierpieniach którym podlegają niewiasty, panny i dzieci *blade niedokrwiste, cierpiące na mdłości i brak apetytu.*

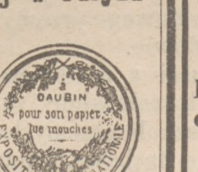
PARYŻ, 8, ULICA VIVIENNE I WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

W Krakowie w aptekach pp. Trauczyńskiego, Redyka i Wiszniewskiego. (241-3)

Jedyny medal przyznany tej instytucyi na wystawie powszechnej w Paryżu w r. 1878 otrzymany został przez p. Daubin.



PAPIER DAUBIN'A
lepszy od wszelkich innych do
trucia much.



Dla przekonania się o tem, że tak jest, dosyć zrobić próbę z 1ym arkuszem i porównać z papierem innego fabrykanta.

Powodzenie tego papieru jest dowodem jego skuteczności i wyższości nad inne. Jestto produkt bardzo tani. Bez trucizny, a zatem mogący być sprzedawanym przez każdego kupca. Sprzedaje się w ryzach 500 arkuszowych, podzielonych na paczki z 25 arkuszy, do sprzedawania po 5 cent. za arkusz.

W **Krakowie** w aptekach pp. J. Trauczyńskiego, Wiktora Redyka i Konst. Wiszniewskiego. (837 5-10

Ostrzeżenie przeciw podrabiaczom.

Pastilles de
TAMAR INDIEN GRILLON

Owoc przeczyszczający, orzeźwiający
PRZECIW
ZATWARDZENIU

i słabościom które mu towarzyszą jako to: KRWAWNICOM, ŻÓŁCI, BRAKOWI APETYTU, DOLEGLIWOŚCIOM ŻOŁĄDKA I KISZEK i.t.d.

Bardzo przyjemny do zażywania,— nie zawiéra w sobie żadnej cząstki drażniącej, — bierze się nie zmieniając w niczém ani przywyknień ani zatrudnień codziennych.

Niezbędny i nieszkodliwy nawet kobiétom brzemiennym, położnicom, dzieciom i starcom. Sprzedaje się we wszystkich składach materyałów aptecznych i w aptekach.

Paris, E. Grillon, 27, rue Rambuteau.

[926 5-40]



Najlepsza
kminkówka żytniowa
firmy **E. Lichtwitz & Comp.,**
c. k. nadwornych dostawców w Opawie.

Ten dobry aromatyczny **likier kminkowy,** wyrabiany przez nas szczególnie starannie z czystej wódki żytniowej i z holenderskiego wyborowego zielonego kminku, działa doskonale na trawienie i może być jaknajlepiej polecony jako smaczny wyborny higieniczny środek.

Kminkówka allasz najl., Eckau 00, najlepszy i najmocniejszy gatunek. Do nabycia we wszystkich większych handlach kolonialnych i łakoci. 933 8 10)



Istniejący od 20 lat **handel obuwia**
A. J. Löw & Comp.,
szewcy,
w Wiedniu, I., Kärnthnerstrasse Nr. 6,

poleca swoje własne **wyroby** (żaden towar fabryczny) butów, trzewików i kamaszków **męskich, damskich** i dla **dzieci,** do **salonu,** na **przechadzkę, polowanie** i **podróż** w najlepszym gatunku, najświeższym kształcie i uznanej od długoletniego istnienia **trwałości** i taniości

Przy zamówieniach wystarcza nadesłanie starego bucika na wzór. (953 5-15)



MAGAZYN MOD
Aleksandry Zamoyskiej
w Krakowie, Sukiennice l. 19,

poleca na sezon wiosenny i letni wielki wybór kapeluszy damskich, piór strusich i fantazyjnych oraz kwiatów paryskich, po cenach b. przystępnych. [1049-4-18]

SZNURÓWKI w wielkim wyborze.

Magazyn przyjmuje zamówienia na **SUKNIE DAMSKIE** i wykonywa w najkrótszym czasie gustownie i pięknie.

Modele paryskie.

Materye na suknie

tylko z trwałej wełny owczej dla mężczyzny średniego wzrostu

3.10 metr.	złr. 4.96	z dobrej wełny owcze
na	„ 8.—	z lepszej „ „
jeden ubiór	„ 10.—	z cienkiej „ „
	„ 12.40	z najlepszej „ „

Pledy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do 12. Bardzo piękne ubrania, materye na spodnie, zarzutki, surduty, płaszcze deszczowe, pakłaki na ubiory damskie i płaszcze deszczowe, sukna grube, czesankowe, szewioty, trikoty, bilardowe i damskie, peruwieny, doskiny, poleca

firma założona **J. Stikarofsky** w 1866 roku

skład fabryczny w Bernie (Brünn).

Próbki opłatnie. Próbki dla pp. krawców **nieopłatnie. Wysyłki za zaliczką nad 10 złr. opłatnie.** Mam zawsze skład materyj sukiennych przeszło za 150.000 złr., łatwo więc pojąć, że w moim wielkim handlu zostaje wiele resztek długości 1 do 5 metrów, które zmuszony jestem sprzedawać po znacznie zniżonych cenach fabrycznych. Próbek z resztek niemogę posyłać, natomiast nieodpowiednie resztki **wymieniam** lub zwracam **pieniądze.** (Dodaję, że inne firmy także wymieniają resztki, może nawet na gorszy towar, niezwracają jednak pieniędzy.

Wskutek naśladowań przez **nierzetelne** lub **oszukańcze firmy** widzę się zmuszonym przestać ogłaszać, upraszam zatem Szan. kupujących, ażeby **zapamiętali o mojej rzetelnej firmie** i zaszczycili mnie **łaskawemi** zamówieniami, które zawsze starannie wykonam.

Korespondencye w języku niemiec, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim.

(519-17-24)

Wina „Donau Perle"
w butelkach,

z winnic Nussberg w okolicy Wiednia, własność F. Leibenfrosta i Sp., białe równające się winu reńskiemu, czerwone zaś francuskiemu Bordeaux,

jedyny skład na Kraków i Galicyę ma (866-8-10)

Edward Fuchs w Krakowie.

Trawę miodową

(holcus lanatus) **własnej produkcyi,** świeżą i pewną, sprzedaje **zarząd dóbr Ubrzeż, poczta Łapanów,** po 4 złr. za korzec wraz z workiem i wolną odsyłką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy, dodaje się 11 bezpłatnie. — Uprasza się adresować wprost na miejsce, gdyż zarząd nie utrzymuje składów. (492-15-15)

SUKNO,

prawdz. brneńskie materye w **RESZTKACH,** także ze sztuki krajane, od **1 złr.** za metr **wzwyż,** w wielkim wyborze, zamówienia wysyła się na dowolne ceny i dowolną ilość za zaliczką a nieodpowiednie resztki będą wymienione. Próbki na **okaz** opłatnie, pp. majstrowie krawieccy, życzący dostać obszerne książki z próbkami, otrzymają je na koszt. (944-2-)

Tuch-Fabriks-Niederlage „Zum weissen Lamm" in Brünn.

Wiedeń — „Hôtel Métropole".

Ringstrasse, Franz Josefs-Quai.

Wielki pierwszorzędny hotel.

300 pokoi i salonów (od 1 złr. wzwyż) **winda osobowa,** czytelnia z dziennikami wszelkich krajów (także „Czas") **Wspaniałe podwórze oszklone.** Kąpiele Dunajowe i biuro telegr. w hotelu. Stacya tramwajowa przed hotelem, omnibus hotelowy na dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie **zniżone ceny.** (1086-4-52) **L. SPEISER,** dyrektor

---

Obfite w jod i brom kąpiele solankowe
GOCZAŁKOWICE pod Pszczyną (Pless) O.S.

przystanek kolei Prawego brzegu Odry.

Otwarcie dnia 15go maja b. r.

Kąpiele wannowe, parowe, natryski, wziewania, mięsienie, elektryczne opatrywania. Wszelkie gatunki wód mineralnych świeżego napełniania, żętyca.

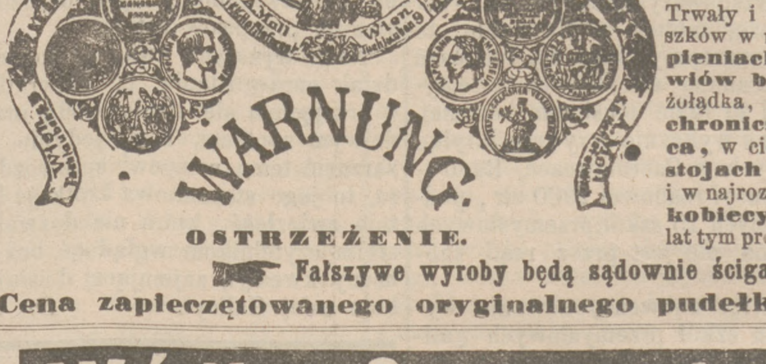
Urząd pocztowy i telegrafowy w miejscu.

Lekarze kąpielowi: **radca sanitarny, fizyk powiatowy Dr. Babel i Dr. med. Kratzert.** (955-4-7)

Ceny mieszkań na początku i na końcu sezonu zniżone.

Zarząd kąpielowy.

Molla proszki Seidlickie.



OSTRZEŻENIE.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**

Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych,** kurczach żołądka, zaflegmieniu **zgadze, chronicznem zaparciu stolca,** w cierpieniach wątroby **zastojach krwi** i hemoroidach, i w najrozmaitszych **chorobach kobiecych,** zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów, jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — Flaszka z doskonałym opisem 80 cent.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest ***w podpis i znak ochronny Molla.***

Olej tranowy M. Krohn & Co.

w ***Bergen*** (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, w chorobach gruczołów,** tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci.

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku

Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLLA, c. k. dostawcy nadwor., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się Szanowną Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy mają: w KRAKOWIE K. Wiszniewski, W. Redyk F. Sobierajski apt., M. Jawornicki kup. St. Feintuch kup., — w BIAŁY E. Keler apt., — w BRODACH M. Kulak apt., — w GURAHUMORA E. Botezat apt., — w JAROSŁAWIU J. Wisłocki apt. J. Rohm apt., — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker aptek., F. W. Królikowski, — w NOWYM SĄCZU W. Filipek apt., Kosterkiewicz, wdowa, R. Jakubowski apt. — w NOWYM TARGU C. Laur, — w OŚWIĘCIMIE J. Löwenberg, — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt., A. Mańkowski apt., — w PRZEMYŚLANACH E. Baranowski apt. — w PODGORZU S. Schlesinger, — w RZESZOWIE J. Schaiter i Sp., A. Karpiński apt., — w SOKALU E. Wysoczański apt., — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz aptek., — w TARNOPOLU F. Jamrógiewicz apt., — w TARNOWIE W. Müldner i Spółka, H. Wierzycki, Fr. Leszczyński, Th. Scharff, — w WADOWICACH A. Herrfurth, — w WOJNICZU C. Nodzyński apt., — w ZBARAZU Izydor Süssermann, — w ZŁOCZOWIE F. Petesch aptek. (984-86-)

Pilzneńskie piwo składowe.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że piwo letnie czyli

składowe (Lagerbier)

rozpoczynamy wysyłać z dniem 1 maja. (1186 1-2)

Pilzno, dnia 22 kwietnia 1886 roku.

Browar Mieszczański (Bügerliches Bräuhaus) w Pilznie (w Czechach)

firma założona w roku 1842.

(Za przedruk nie płaci się).

C. k. Generalna Dyrekcya austr. kolei państwowych.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY
ważnego od 1go października 1885 r.

Odjazd z Podgórza-Płaszowa
- 8·28 rano do Skawiny, Oświęcima, Suchy, Nowego Sącza, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna,
- 11·23 przedpoł. do Skawiny, Suchy, Zwardonia,
- 3·27 popołudniu do Skawiny, Oświęcima,
- 6·40 wieczór do Skawiny, Suchy, Nowego Sącza, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd z Oświęcima
- 8·18 rano do Skawiny, Podgórza, Suchy, Zwardonia,
- 3.08 popołudniu do Skawiny, Podgórza, Suchy, Husiatyna.

Odjazd z Tarnowa
- 2·34 w nocy pociąg osobowy do Grybowa, Zagórza, Zwardonia,
- 5·17 rano pociąg mięszany do Grybowa, Orłowa, Zwardonia,
- 1·40 popołud. pociąg osobowy do Grybowa, Orłowa, Husiatyna.

Przyjazd do Podgórza-Płaszowa
- 10·12 przedpoł. z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Skawiny,
- 11·22 przedpołudniem z Oświęcima, Skawiny,
- 4·13 popołudniu ze Zwardonia, Suchy, Skawiny,
- 6·39 wieczór z Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Nowego Sącza, Suchy, Oświęcima, Skawiny.

Przyjazd do Oświęcima
- 11·54 przedpołudniem z Husiatyna, Suchy, Podgórza, Skawiny,
- 6·53 wieczór ze Zwardonia, Suchy, Podgórza, Skawiny.

Przyjazd do Tarnowa
- 11·15 przedpołud. pociąg osobowy ze Zwardonia, Husiatyna, Orłowa, Grybowa,
- 9·03 wieczór pociąg mięszany ze Zwardonia, Orłowa, Husiatyna, Grybowa,
- 1·10 w nocy pociąg osobowy z Husiatyna, Grybowa. (618-221-)

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*